Czasopismo Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli w Poznaniu

Nr 4-2014/2015

Uczyć lepiej

ISO 9001
OŚRODEK DOSKONALENIA NAUCZYCIELI W POZNANIU

ISSN 1641-5825

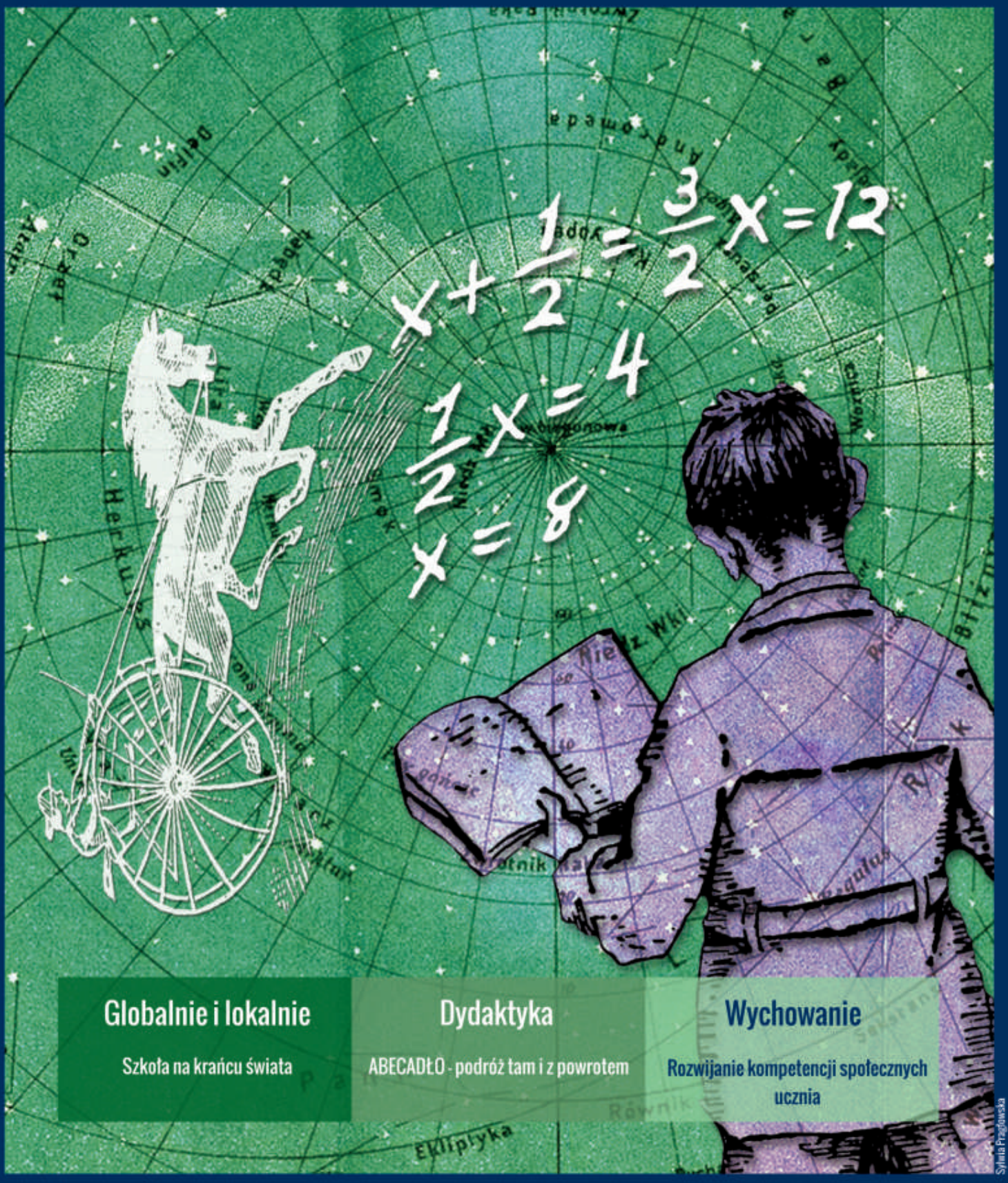

Sylwia Prądowska

Globalnie i lokalnie
Szkoła na krańcu świata

Dydaktyka
ABECADŁO - podróż tam i z powrotem

Wychowanie
Rozwijanie kompetencji społecznych ucznia

Patronat honorowy:

RZECZNIK PRAW DZIECKA
Marek Michalak

ZAPROSZENIE NA

BEZPŁATNĄ KONFERENCJĘ

"Integracja dla edukacji.
Łagodne przejście z przedszkola do szkoły.
Rola Nauczyciela w kształtowaniu wszechstronnego rozwoju dziecka."

Zapraszamy:
Dyrektorów, Nauczycieli edukacji przedszkolnej i wczesnoszkolnej, Nauczycieli świetlicy oraz Pedagogów na merytoryczną konferencję dedykowaną szeroko rozumianemu wsparciu pracy nauczyciela z dzieckiem w przedszkolu i małym uczniem w szkole.

Spotkanie odbędzie się

19 maja 2015 r. w Poznaniu

Szczegółowe informacje:
www.akademiabambino.pl

Serdecznie zapraszamy do kontaktu:
mgr Agnieszka Skorodzień tel. 667 633 515

Partnerzy konferencji:

Tematyka tegorocznych Targów Edukacyjnych, wyrażona w haśle: „Edukacja to podróż", jest kontynuacją myśli uczenia się przez całe życie, bo tak jak podróż — proces zdobywania wiedzy może trwać bez końca. Może mieć etapy i przystanki. Możemy podróżować do nowych miejsc lub wracać na znane szlaki. Jeśli podróż wymaga odpowiedniego przygotowania, to staje się wyprawą. Nowoczesna edukacja powinna być fantastyczną wyprawą w krainę nauki, w której każdy, niezależnie od poziomu wykształcenia i wieku, znajdzie dla siebie miejsce.

Skoro *Podróże są najlepszym bodźcem twórczości* (Karl Julius Weber), to analogia z edukacją oznacza także wyzwalanie nowych możliwości. A te z kolei wymagają określenia celu i przede wszystkim odwagi w procesie zmiany.

Tegoroczne Targi Edukacyjne skłaniają do podejmowania tych wszystkich działań. Bogata oferta szkół i uczelni daje możliwość rozpoznania możliwości edukacyjnych, dokonania wyborów, które pozwolą na realizację indywidualnych celów.

Jak się żyje i uczy w egzotycznych krajach opowiedzą wolontariusze z Palestyny, Urugwaju, Ukrainy, Bułgarii. Na Archipelag Matematyki poprowadzą nas pracownicy naukowi Politechniki Poznańskiej, Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu oraz Politechniki Warszawskiej, pokazując, jak kształtować umiejętności rozumowania i wnioskowania. Nauka liczenia na sorobanie, czyli liczydle z Dalekiego Wschodu z pewnością zgromadzi także wielu chętnych. Można też oczekiwać inspirującej podróży po świecie sztuki, która ma oswoić maturzystów z wymaganiami nowej formuły matury ustnej z języka polskiego. Przez zawiłości technologii informacyjno- komunikacyjnej poprowadzą nas znakomici goście podczas konferencji poświęconej wykorzystaniu TIK w praktyce szkolnej. Podróż to także nauka języka obcego oraz literatura wprowadzająca najmłodszych w nowy nieznany świat – przekonamy się o tym na konferencji dla nauczycieli nauczania wczesnoszkolnego. Podróż musi opierać się także na doświadczeniu przeszłości i w tym pomocna będzie konferencja poświęcona 1050 rocznicy Chrztu Polski. Nad bezpieczeństwem „podróżujących" podczas XIX Targów Edukacyjnych czuwać będą pomysłodawcy i realizatorzy projektu „Bezpiecznie to wiedzieć i znać" — pracownicy Wydziału Prewencji Wielkopolskiej Komendy Policji w Poznaniu.

Edukacja to podróż – inspirująca do wszechstronnego rozwoju.

Zapraszamy na XIX Targi Edukacyjne!

Ewa Superczyńska
dyrektor ODN w Poznaniu

Globalnie i lokalnie
Szkoła na krańcu świata ... 4
Dydaktyka
Abecadło ... 5
Edukacyjna podróż z audiodeskrypcją ... 7
Ludzie miejsca zdarzenia
Zaczęło się w Wielkopolsce ... 8
Inspiracje
O zachęcaniu do czytania w przestrzeni szkolnej ... 9
Może nasza podróż nie skończy się jutro ... 11
Kultury trzeba uczyć ... 12
Wychowanie
Rozwijanie kompetencji społecznych uczniów ... 13
„Szanuj książki" – już nieaktualne ... 14
Sondujemy ... 15
Zarządzanie sobą i innymi
Doradztwo edukacyjno-zawodowe w szkole ... 16
Dobre praktyki
Znamy swój region ... 17
Rekomendacje czytelnicze
Wołanie o zmianę ... 18

Uczyć lepiej

Adres redakcji
Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli w Poznaniu
ul. Górecka 1, 60-201 Poznań
tel. 61 858 47 00, fax 61 852 33 29
e-mail: uczyclepiej@odn.poznan.pl
http://www.odn.poznan.pl

Konto
KB S.A. III O/Poznań
86 1500 1621 1216 2005 9460 0000

Redakcja
Redaktor naczelna: Ewa Superczyńska
Sekretarz redakcji: Joanna Marchewka
Zespół redakcyjny: Tadeusz Nowik
Dorota Mursztyn-Gorgoń

Reklamy i ogłoszenia
różne warianty
konkurencyjne ceny
szeroki krąg odbiorców związanych z oświatą

Kontakt
Joanna Marchewka (tel. 61 858 47 64)
joanna.marchewka@odn.poznan.pl

Korekta
Krystyna Klimontowicz

Autorzy tekstów
Grażyna Barabasz
Anita Basińska
Jolanta Molenda-Bieniecka
Joanna Maria Chrzanowska
Magdalena Gajtkowska
Alina Płaziak-Janiszewska
Agnieszka Jankiewicz
Natalia Maćkowiak-Janowska
Agnieszka Jeran
Anna Podemska-Kałuża
Anna Michniuk
Małgorzata Ostrykiewicz
Małgorzata Rosalska
Teresa Tomsia
Patrycja Wesołowska
Justyna Wiśniewska
Iwona Wysocka

Opracowanie graficzne
Aleksandra Wolna
Tomasz Filipionek

Autorzy grafiki
Sylwia Pragłowska (okładka)
Aleksandra Wolna

Druk
Zakład Poligraficzny A. Frąckowiak
ul. Unii Lubelskiej 3, 61-249 Poznań
tel./fax 61 874 82 13, e-mail: afdruk@icpnet.pl

Szkoła na krańcu świata

Nauczyciel w Tanzanii jest świetnym wykładowcą i mówcą, a każda kolejna lekcja to dla niego jakby pisanie podręcznika, którego nie ma.

Począwszy od starożytności edukacji przypisywano znaczącą wartość. Wykształcenie było cenne samo w sobie, a też stawało się przepustką do lepszego życia, wpływało na pozycję społeczną czy dawało szansę na realizację marzeń. Czy tak jest nadal? Pewnie zależy…

Coraz częściej myślę, że aby zrozumieć wartość edukacji, należałoby odbyć podróż – taką na inne kontynenty, do krajów o odmiennej kulturze, ale także w głąb siebie, bo chyba mimo tego, że dzisiejszy świat zwie się globalną wioską, to edukacja na różnych krańcach świata ma inne znaczenie. W tym przekonaniu utwierdzam się po mojej podróży do Tanzanii, gdzie wraz z kolegą jako wolontariusze (w ramach programu MSZ Polska pomoc) realizowaliśmy krótkoterminowy projekt w Biharamulo, m. in. prowadziliśmy warsztaty dla tamtejszych nauczycieli i uczestniczyliśmy w lekcjach przez nich prowadzonych dla tanzańskich uczniów.

Tanzania to jedno z najuboższych państw świata (w rankingach ekonomicznych plasuje się na 173 miejscu na 190 państw), z drugiej strony to tam wydobywa się diamenty, rubiny, szafiry, złoto, to właśnie tam znajduje się najwyższy szczyt Afryki – Kilimandżaro i to Tanzania ma dostęp do drugiego co do wielkości jeziora na świecie – Jeziora Królowej Wiktorii. Jednak mimo tych wielu bogactw naturalnych, jest to jeden z biedniejszych krajów w Afryce. Dlaczego tak się dzieje? Tutejsi uważają, że znacząco przyczynia się do tego brak dostępu do nowoczesnych technologii, a szansy na zmianę upatrują oni w edukacji. Trudno się zatem dziwić, że w tych stronach świata ma ona szczególną wartość.

Z drugiej strony zaskakuje brak w codziennym życiu jakiejkolwiek technologii rozumianej jako sposób, pomysł, metoda na rozwiązanie problemu, na wykorzystanie jakże bogatego środowiska naturalnego do nauczania-uczenia się, wreszcie na wykorzystanie wiedzy teoretycznej, którą się posiada.

Witaj szkoło!

Gdy patrzę na uczniów w polskich szkołach – różnorodnie ubranych, beztroskich, ciągle podłączonych do Sieci, których tak trudno zmotywować i zachęcić do szkolnych aktywności, przypominam sobie tych z Tanzanii. Tamci ubrani w eleganckie mundurki, zdyscyplinowani, aktywni, posadzeni w klasach 40-70 osobowych, często z jednym podręcznikiem na całą klasę i czarną zniszczoną tablicą, na której nie zawsze wszystko widać, bo w szkole nie ma elektryczności, próbują się uczyć i sprostać globalnemu światu (czym on jest, już wiedzą za pośrednictwem wszechobecnych telefonów komórkowych z dostępem do Internetu). Wówczas uświadamiam sobie, że przecież jedni i drudzy to współcześni uczniowie, którzy mają podobne cele, ale już zupełnie inne drogi ich osiągania, gdyż mieszkają na różnych krańcach świata.

Nauczyciele i ich lekcje

Nauczyciel w Tanzanii jest świetnym wykładowcą i mówcą, a każda kolejna lekcja to dla niego jakby pisanie podręcznika, którego nie ma. Na jednej takiej lekcji nauczyciel pokazywał i omawiał budowę oraz funkcje nerek z wykorzystaniem korpusu, który przywieźliśmy z Polski. Podchodził do każdej ławki i pokazywał uczniom na modelu, gdzie jest nerka. Przy wyjaśnianiu funkcji nerek nauczyciel nawiązywał do wiedzy uprzedniej uczniów nie tylko z biologii, ale też z chemii. Wiedza nauczyciela, jak i uczniów była imponująca – obszerna, naukowa. Jednak przez cały czas trwania lekcji miałam wątpliwości, czy uczniowie wiedzą, o czym się uczą i czy potrafią tę wiedzę odnieść do rzeczywistości?

fot. Katarzyna Banaszak

Uczniowie z St. Clare Secondary z Bihamulo podczas warsztatów w Centrum Aktywnych Metod Uczenia się-nauczania.

Po lekcji, podczas rozmowy na temat jej przebiegu, zapytałam nauczyciela biologii, jak sądzi, czy jego uczniowie potrafią wskazać na swoim ciele, gdzie znajdują się nerki i czy potrafią tę obszerną wiedzę wykorzystać w praktyce? Odpowiedział, że chyba nie. Prawdopodobnie jego uczniowie potrafią dokładnie wyjaśnić, jak są zbudowane i jak pracują poszczególne organy, ale nie potrafią tej wiedzy odnieść do funkcjonowania swojego ciała, ale czy polscy uczniowie to potrafią?

Pomoce dydaktyczne

Afryka ma swój odwieczny rytm i chyba najtrudniejsze było dla nas to, aby wejść w ten rytm, nie powodując w nim zakłóceń, a równocześnie, aby stanowić ważne, potrzebne ogniwo tego świata. Jeszcze przed wyjazdem do Tanzanii pytałam innych i siebie samą, czego mieszkańcy Afryki potrzebują. Zainspirowana słowami profesora Dylaka, że *Afryka potrzebuje innej szkoły niż my, że w Afryce szkoła spełnia inne funkcje*; zadałam sobie pytanie, jak my możemy im pomóc? Co będzie pomocą, a co jedynie wprowadzi zamęt, a nawet będzie niewłaściwe? Czy pomoce dydaktyczne, które im przywieziemy, sprawdzą się w afrykańskich realiach i czy w ogóle są tam potrzebne?

Przypominam sobie jedną z tanzańskich lekcji biologii. Lekcja dotyczyła mikroskopu. Nauczyciel napisał temat na tablicy, wyjaśnił go i rozdał podręczniki – jeden na trzy osoby. Uczniowie mieli do wykonania określone zadania, na przykład przeczytać o mikroskopie i jego funkcjach. Cały czas mikroskop oglądali tylko na ilustracji w podręczniku, o jego funkcjach czytali. Potem uczniowie wyjaśnili, do czego służy mikroskop, nauczyciel zapisał konkluzje na tablicy. Kiedy wszystko było jasne, nauczyciel wyciągnął mikroskop spod ławki i ponownie omówił jego funkcje, pokazał na odległość próbki, powiedział, jak ich używać – wszystko to wyjaśnił bardzo precyzyjnie. Zapytał przy okazji uczniów, jaka jest funkcja mikroskopu w codziennym życiu. Żaden uczeń nie dotknął mikroskopu ani nie zobaczył go z bliska. Może to jedyny sposób, aby w ciągu godziny wyjaśnić budowę i funkcje mikroskopu 50-osobowej grupie w klasie bez światła?

W Tanzanii dla ucznia główną pomocą dydaktyczną jest długopis i zeszyt, w którym tworzy on swój podręcznik pod dyktando nauczyciela – przepisuje teksty z tablicy lub kopiuje rysunki z podręcznika, rzadziej zapisuje swoje obserwacje czy refleksje. Uczniowskie zeszyty w miękkich okładkach, z cienkimi kartkami po wielokrotnym użyciu wyglądają mało estetycznie, ale są przez uczniów prowadzone bardzo starannie.

W czym jest problem?

Jedną z pomocy dydaktycznych, które przywieźliśmy do Biharamulo, były trzyelementowe puzzle do nauki liczenia. Jakim zaskoczeniem dla mnie było, że zarówno nauczyciele, jak i uczniowie mają problem z ułożeniem trzyelementowych puzzli. Nie potrafili ich ułożyć zgodnie z naszymi europejskimi zasadami – równe brzegi i z zamiarem autora – puzzle z liczbą 3 i bananem dopasować do puzzla z rysunkiem trzech bananów. Tanzańczycy zupełnie nie zwracali uwagi na szczegóły – klocek w kolorze jasnopomarańczowym i ciemnopomarańczowym był dla nich tym samym klockiem. Czereśnie mylili z truskawkami, ale może gdybyśmy nie znali pomarańczy i grejpfrutów, też byśmy mylili te owoce? A już na pewno gdybyśmy pierwszy raz układali puzzle, większość nie zrobiłaby tego zgodnie z zamiarem autora. Niemniej zabawa z kolorowymi kartonikami, na których były liczby i owoce bardzo im się podobała i może to wystarczy?

Marzenia

Ostatnio zapytałam chińską doktorantkę studiującą w Polsce, o czym marzą uczniowie w Chinach. Bez chwili namysłu odpowiedziała: *O tym, aby dobrze zdać egzaminy i dostać się na dobry uniwersytet.* Zapytałam upewniając się, czy dobrze zrozumiałam: *Marzą o szkole? Nie marzą o wielkich podróżach, pięknych samochodach, jak uczniowie z Polski?* Ying odpowiedziała*: Właśnie o tym marzą, tylko żeby to zdobyć muszą mieć dużo pieniędzy, aby mieć dużo pieniędzy muszą mieć dobry zawód i wykształcenie, żeby to zdobyć muszą dostać się na dobry uniwersytet, a żeby dostać się na wymarzoną uczelnię potrzebują wyniku na teście.* Gdy zapytałam uczniów w Tanzanii o ich marzenia, jeden z nich odpowiedział: *Chciałbym pojechać do Polski i tam się uczyć*. Na moje pytanie: *Dlaczego*? nie potrafił już odpowiedzieć.

dr Grażyna Barabasz
– adiunkt w Zakładzie Pedeutologii na Wydziale Studiów Edukacyjnych UAM w Poznaniu. Nauczyciel z doświadczeniem w prowadzeniu zajęć szkoleniowych, współautorka podręcznika o metodzie kształcenia wyprzedzającego oraz szkoleń upowszechniających je.

Podróż tam i z powrotem

ABECADŁO

„Alfabet” to dokument filmowy, który jest podróżą po różnych regionach świata i różnych modelach edukacji. Otwiera dyskusję na temat tego, jak mądrze zagospodarować ten ważny obszar.

Abecadło z pieca spadło,
O ziemię się hukło,
Rozsypało się po kątach,
Strasznie się potłukło.
Julian Tuwim „Abecadło”

Myśląc o współczesnej edukacji i zmaganiach nauczycieli z zadaniami, jakie przed nimi stawiają ustawodawcy, organy prowadzące szkoły, instytucje nadzorujące placówki oświatowe, twórcy programów i podręczników, rodzice oraz tzw. opinia publiczna – to nieodmiennie przychodzi mi do głowy Tuwimowskie zamieszanie z abecadłem. Coś jest nie tak! Czuje to wielu nauczycieli, mówią o tym uczniowie, podnoszą w swoich wypowiedziach rodzice. Zatem jeśli trzy najważniejsze w edukacji podmioty mają wątpliwości, czy proces przebiega we właściwym kierunku i czy włożony wysiłek jest wprost proporcjonalny do oczekiwanych rezultatów, to warto o tym dyskutować.

Warto też spoglądać poza własne opłotki. Na świecie prowadzi się wiele różnych badań dotyczących jakości systemów edukacyjnych i poziomu opanowania ważnych dla danej społeczności kompetencji. Również polscy uczniowie uczestniczą w takich badaniach, np. PISA, PIRLS. Cieszymy się, że nasi piętnastolatkowie systematycznie poprawiają swoje wyniki w rankingach badań. Stworzyliśmy powszechny system egzaminów zewnętrznych, szkoły poddawane są systematycznie procedurze zewnętrznej ewaluacji, nauczyciele badają współczynnik Edukacyjnej Wartości Dodanej. Pytanie brzmi: co dalej? Czy mamy poczucie, że nasza edukacja jest coraz lepsza, a absolwenci są dobrze przygotowani

do kontynuowania edukacji na wyższym poziomie lub do podjęcia pracy? Czy są mądrymi, kreatywnymi ludźmi?

(…) I – zgubiło kropeczkę,/H – złamało kładeczkę,/B – zbiło sobie brzuszki,/ A – zwichnęło nóżki,/O – jak balon pękło, /aż się P przelękło.(…)

W tym momencie zaczynają się wątpliwości. Niepokój potęguje się każdorazowo w momencie osobistych refleksji. Bardzo ciekawą perspektywę spojrzenia na to, co się dzieje we współczesnej edukacji proponuje Erwin Wagenhofer w swoim dokumentalnym filmie „Alfabet". Film jest podróżą po różnych regionach świata i różnych modelach edukacji. Komentarze do poszczególnych scen wygłaszają powszechnie znane osoby, autorytety pedagogiczne, jak Ken Robinson – pisarz, ekspert w dziedzinie rozwoju kreatywności, Gerald Hüther – niemiecki neurobiolog, Arno Stern – pedagog sztuki. Widzowie dostają jednoznacznie brzmiącą tezę: szkoła zabija kreatywność i naturalne zdolności uczniów. Nie uczy krytycznego myślenia, uczy wykonywania poleceń. Teza ta jest konsekwentnie dokumentowana i w różnych odsłonach komentowana. W opozycji pada stwierdzenie, że dziecko osiąga prawdziwy sukces tylko wtedy, gdy naprawdę ciekawi je to, czego ma się uczyć.

Dzieci są jak latawce – niby wzlatują pod niebiosa, ale w istocie są trzymane na sznurku przez dorosłych – to komentarz chińskiego badacza prof. Yang Dongpinga. Nie ma wolności, nie ma wielu wyborów, każde pytanie ma jedną poprawną odpowiedź. Na mnie największe wrażenie zrobiły dwie sceny. Pierwsza to obraz przeraźliwie smutnego, przemęczonego chińskiego chłopca, który nie ma nawet siły, aby się cieszyć. Beznamiętnie pozuje z medalami, które pokazuje jego mama, chwaląc się osiągnięciami syna. I druga scena: Yakamoz Karakurt, 15-letnia prymuska z Hamburga, odczytuje przed kamerą swój list otwarty, który w 2011 roku opublikował magazyn „Die Zeit". Pisze w nim o tym, że nie ma już na nic czasu, że szkoła jest całym jej życiem. Nie ma już niczego poza nią. Pożarła całą jej prywatność.

Film Wagenhofera obfituje w wiele poruszających momentów. Frapujące są m. in. fragmenty z udziałem Arno Sterna i jego syna Andre'a – muzyka, lutnika, człowieka, który nigdy nie chodził do żadnej szkoły, uczył się sam, odpowiednio zachęcany przez rodziców. Przesłanie filmu Wagenhofera jest jednoznaczne: pomóżmy dzieciom rozwijać ich zdolności, bo każde dziecko jest zdolne i nie ma lepszych i gorszych talentów. Szkoda, że reżyser filmu nie zderzył swoich tez z przykładami twórczej, dobrej, efektywnej edukacji szkolnej. Bo cóż nam proponuje zamiast surowego *quasi* pruskiego reżimu lub chińskiego wyścigu? Zajęcia z malarstwa i naukę domową? Sądzę, że to nie jest rozwiązanie do powszechnego stosowania. Mamy przecież w Polsce możliwość nauki domowej, ale korzysta z tego prawa niewielki odsetek dzieci. Między padającymi z przemęczenia chińskimi nastolatkami a swobodą domowego nauczania jest ogromna przestrzeń do zagospodarowania. Mądrego zagospodarowania. Warto zatem pozostać z taką refleksją: chodzi o to, aby zmieniać szkoły na bardziej przyjazne, wspierające uczniów, uwzględniające różne potrzeby dzieci.

Niewątpliwie oglądając „Alfabet" potwierdzamy, że silnym zjawiskiem jest narastające współzawodnictwo – już od najwcześniejszego etapu edukacji. Testy, rankingi, pęd do sukcesu. Kryteria często definiują rodzice. A przecież sukces, to też *Iść od porażki do porażki – bez utraty pierwotnego entuzjazmu* – jak powiedział Churchill. Bo wielkość, indywidualność, niezwykłość mierzy się często innymi jednostkami. Aby coś osiągnąć, trzeba niekiedy wiele razy paść i podnosić się. Czy jest na to miejsce w zunifikowanej edukacji?

Po obejrzeniu filmu trzeba sobie koniecznie zadać pytanie, co można zrobić dla tych, którzy się trochę w tym systemie „potłukli". Bo dobrze byłoby, aby **H** miało zawsze swoją kładeczkę, **B** wyleczyło poobijany brzuszek a **A** już więcej nie cierpiało z powodu zwichniętej nóżki. Jeśli system edukacji jest powszechny – a z takim mamy do czynienia w naszym kraju, zawalczmy też o tych, którzy od samego początku „wystają", nie pasują, i jak mogą bronią się przed rutyną szkolnych zajęć. Wyraźnie to widać w powszechnym pisaniu testów, które same w sobie nie są złe, ale mocne skupienie edukacji wyłącznie na nich – tak. Bardzo zgrabnie skomentował to zjawisko znany dziennikarz Jacek Żakowski w wywiadzie dla czasopisma „Nowe Horyzonty Edukacji": *Parametrami mierzymy tylko to co nieistotne. Nie da się wyliczyć poziomu szczęścia, realnego zaufania, zdolności dzieci do kreatywnej pracy w grupie ani umiejętności i chęci ciągłego uczenia się"* i dalej. (…) *Testy miały mierzyć realizację programu a mierzą tylko przygotowanie do nich samych*[1]. Zdarza się, że nie starcza już czasu na trenowanie ważnych umiejętności zapisanych w podstawie programowej. Na przykład tych, które dotyczą kompetencji społecznych. Są to treści obligatoryjne, ale niesprawdzalne zewnętrznym, pisemnym testem Weźmy choćby komunikację. Kompetencja mówienia obecna jest w podstawie programowej na każdym etapie edukacyjnym. Jak mówią nasi uczniowie? Jesteśmy z tego poziomu zadowoleni? Wystarczy wejść do dowolnie wybranej szkoły. Poloniści mają świadomość sytuacji, ale jednocześnie podlegają silnej presji egzaminacyjnej. Więc jest – jak widać i słychać.

(..) T – daszek zgubiło, /L – do U wskoczyło,/ S – się wyprostowało,/ R – prawą nogę złamało,/ W – stanęło do góry dnem/ i udaje, że jest M.

Najnowsze publikacje dotyczące neurodydaktyki jasno pokazują, że nie ma sensu walczyć z naturą. Nasz mózg chadza własnymi ścieżkami i uczy się w różnych, często zaskakujących dla nas sytuacjach, niekoniecznie w szkolnej ławie. Zatem trzeba wrócić do dobrych praktyk. Do czasów, kiedy w szkołach były np. tzw. robótki ręczne, podczas których kleiło się, szyło, stukało młotkiem i kroiło nożem. Być może mamy już za sobą pomysły uszczęśliwienia całej populacji darowanymi komputerami. Wiemy, że nic tak nie rozwija kreatywności jak interakcja: ręka, oko, ołówek. Zatem niech dzieciaki piszą, kaligrafują, rysują, kolorują, malują. Mogą też lepić, wydzierać, kleić, rzeźbić. A komputer – jako narzędzie pracy, przyda się, ale może do pracy zespołowej? Jest wtedy szansa, że damy możliwość zaistnienia każdemu dziecku, bo jak usłyszeliśmy w filmie Wagenhofera – wszystkie dzieci są zdolne.

Na co powinni stawiać nauczyciele? Co musi znaleźć się w ich osobistym metodniku? *Jeśli uczeń ma jedynie reprodukować wiedzę, powtarzać to, co powiedzieli i napisali inni, to uczy się w szkole, że on może jedynie „iść po śladzie", że mądrość jest atrybutem innych. Ale szkoła może uczyć również odkrywania, samodzielnego dochodzenia do prawdy, stawiania hipotez i ich weryfikowania, innymi słowy może rozwijać lub hamować kreatywność i innowacyjne myślenie. Chodzenie po śladzie jest wprawdzie bezpieczne, ale i nudne, a nuda jest największym wrogiem skutecznej nauki, ponieważ niszczy motywację i wygasza aktywność neuronów* (…)[2]. Najlepsza jest ciekawość poznawcza i pasja. Zarówno nauczyciela, jak i ucznia. Ich interakcja jest siłą napędową procesu dydaktycznego. Nie ma nic gorszego niż nuda w tych relacjach. Co podoba się uczniom? Wszystko, co nowe, ciekawe, niezwykłe, nietypowe, wbrew regułom. Takie elementy zapamiętuje się szybko i skutecznie. Możemy przecież zapytać prowokacyjnie: *Co by było, gdyby Mieszko nie poślubił Dąbrówki?* Uczniowie lubią, gdy pytamy ich o zdanie, gdy mają poczucie sprawstwa, kiedy mogą w grupie wymieniać się pomysłami, negocjować, wypracowywać wspólne rozwiązania.

Mam nadzieję, ze wtedy **T** odnajdzie swój daszek, a **W** nie będzie musiało udawać, że jest **M**. Bo i **W** i **M** są jednakowo potrzebne. Znam wielu kreatywnych nauczycieli, którzy codziennie w szkolnej sali realizują powyższe zasady. Oni wiedzą, że *Jeśli chce się zbudować statek, to nie należy gromadzić ludzi, aby zaczęli zbierać drewno. Przede wszystkim trzeba wzbudzić w nich tęsknotę za rozległym i niekończącym się morzem!*[3]

I tego wszystkim Państwu życzę!

[1] Jacek Żakowski, *Szkoła w konspiracji*, NHE, 2013, s.7-12

[2] M. Żylińska, *Neurodydaktyka, czyli nauczanie przyjazne mózgowi* https://osswiata.pl/zylinska/2013/08/13/neurodydaktyka-nauczanie-i-uczenie-sie-przyjazne-mozgowi/

[3] Powiedzenie A.de Saint Exupery'ego

Iwona Wysocka
– kierownik Pracowni Kształcenia Ustawicznego, ODN w Poznaniu

W ramach Targów Edukacyjnych zapraszamy na fragmenty filmu „Alfabet" w reż. E. Wagenhofera i dyskusję panelową na temat nowych wyzwań w edukacji (MTP, 20 marca br. pawilon 7, sala A, godz. 16.00-18.00, TE08).

Edukacyjna podróż z audiodeskrypcją

Współczesna edukacja jest odpowiedzią na potrzeby cywilizacyjne społeczeństwa, wśród których niezwykle ważną dziedzinę stanowi dydaktyka osób niepełnosprawnych.

Dziś integracja uczniów o szczególnych potrzebach edukacyjnych to proces istotny dla kształtowania relacji pomiędzy szkołą, uczniem z deficytami sensorycznymi i rodzicami. Oprócz intensywnego wsparcia pedagogiczno-psychologicznego ważne znaczenie ma codzienna praca nauczycieli, zwłaszcza szkolnych polonistów. Zazwyczaj to właśnie nauczyciele języka polskiego podejmują efektywne działania dydaktyczne na rzecz autentycznego włączenia uczniów z niepełnosprawnością w proces nauczania-uczenia się. Dzieci i młodzież z poważnymi dysfunkcjami wzroku są powiększającą się grupą edukacyjną, która wymaga indywidualizacji nauczania i dostosowania szkolnej dydaktyki do ich potrzeb. Dlatego tak istotnym jest założenie, że kompetentni nauczyciele powinni wzbogacać swoje instrumentarium metodyczne o narzędzia, które pozwolą podnieść jakość pracy z uczniami słabo widzącymi i niewidzącymi. Jedną z takich nowoczesnych propozycji jest audiodeskrypcja, znamienna dla edukacji wielozmysłowej.

Nauczanie polisensoryczne stanowi od wielu lat przedmiot zainteresowania nowoczesnej edukacji, m. in. w dydaktyce ortografii czy w edukacji dzieci z dysleksją. Nauczyciele często korzystają z metod polisensorycznych, podkreślając ich wysoką skuteczność w nauczaniu. Takie efekty edukacyjne może zapewnić audiodeskrypcja, która zaczyna funkcjonować w przestrzeni współczesnej szkoły. Dziś tę technikę zalicza się do nowych trendów dydaktycznych, w edukacji jutra będzie ona stanowić podstawowe narzędzie warsztatu nauczyciela pracującego z uczniami z deficytami sensorycznymi. Warto, by potencjalne wykorzystanie audiodeskrypcji stało się działaniem poznawczo ciekawym także dla nauczycieli, którzy dotychczas nie mieli kontaktu z tą grupą uczniów.

Audiodeskrypcja jest innowacyjną techniką, która umożliwia odbiór tekstów kultury wizualnej przez osoby niewidzące lub osoby słabo widzące. Jest to możliwe dzięki szczegółowemu opisowi werbalnemu: precyzyjnie dobrane zdania powinny jak najbardziej plastycznie odzwierciedlić obraz. Audiodeskrypcja w filmach, w programach telewizyjnych i podczas spektakli teatralnych przybiera postać dodatkowej ścieżki dźwiękowej pomiędzy dialogami, ale opis nie wypełnia całkowicie przerw, nie wyjaśnia motywów działań bohaterów ani tym bardziej nie komentuje relacjonowanych faktów. Na podstawie rekonstrukcji słownej odbiorcy z deficytami percepcji wzroku mają odnieść wrażenie, że postrzegają wzrokowo dany przedmiot, obiekt czy inny element rzeczywistości wizualnej. Tekst prawidłowo audiodeskryptowany zawiera dokładnie zrekapitulowany plan zdarzeń tudzież szczegółowy opis cech zewnętrznych. Dzięki tym zabiegom osoby niepełnosprawne mogą doświadczać treści dotychczas niedostępnych i odbywać fascynującą podróż przez świat różnych znaków. Ta wędrówka po rzeczywistości wizualnej jest tym bardziej intrygująca, ponieważ „lektura" odbywa się bez przywołań kontekstu. Dodatkowo, opis werbalny nie zawiera przymiotników wartościujących, które kształtują subiektywne oceny odbiorcy[1].

Po raz pierwszy audiodeskrypcję zastosowano w filmie, obecnie wykorzystuje się ją w teatrze, w placówkach muzealnych, w galeriach, podczas imprez sportowych i kulturalnych. Ta innowacyjna technika medialna umożliwia wrażeniowy opis obrazu malarskiego, fotografii, rzeźby, instalacji plastycznej, architektury i innych obiektów przestrzennych. Jest bardzo popularna w animacji oraz w formach multimedialnych. Tak szerokie spectrum oddziaływania kulturowego powinno tym bardziej zwrócić uwagę nauczycieli, dla których odbiór tekstów ikonicznych jest jednym z prymarnych działań analityczno-interpretacyjnych.

Współczesna szkoła może skorzystać z wielu materiałów audiodeskryptowanych, które powstały z myślą o osobach z deficytami wzroku. Szczególnie zasłużona w popularyzacji tej nowatorskiej techniki jest Fundacja Audiodeskrypcja z Białegostoku[2], której prezesi, Barbara Szymańska i Tomasz Strzymiński, podejmują liczne inicjatywy służące rzeczywistemu uczestnictwu osób słabo widzących i niewidzących w odbiorze kultury wizualnej.

W bogatej ofercie tekstów audiodeskryptowanych znajdują się filmy i teksty ikoniczne z audiodeskrypcją, które polonista może wykorzystać podczas działań lekcyjnych. Warto, aby innowacyjny nauczyciel znalazł w swej filmotece miejsce dla przynajmniej kilku pozycji X Muzy z audiodeskrypcją. Są to chociażby: „Len" Joanny Jasińskiej-Koronkiewicz, „Piotruś i Wilk" Suzie Templeton, „Magiczne drzewo" Andrzeja Maleszki, „Katyń" Andrzeja Wajdy, „Maska" braci Quay z muzyką Krzysztofa Pendereckiego. Lista audiodeskryptowanych filmów i seriali obejmuje znacznie więcej tytułów, ale nie zawsze odznaczają się one wysokimi walorami edukacyjnymi.

Z myślą o uczniu – aktywnym odbiorcy tekstów kultury obrazu zostały przygotowane audiodeskrypcje, które funkcjonują w placówkach muzealnych. Nauczyciel może zapoznać się z projektem edukacyjnym „5 zmysłów. Audiodeskrypcja", który był realizowany przez Muzeum Narodowe w Poznaniu[3] oraz ze wzorcową audiodeskrypcją do muzealnej ekspozycji Panoramy Racławickiej, w Oddziale Muzeum Narodowego we Wrocławiu[4].

W perspektywie zwiedzania i lekcji muzealnych z udziałem uczniów na szczególną uwagę zasługują trzy kompleksowe audiodeskrypcje, które przybliżają osobom z deficytami wzroku obiekty i wystawy w interaktywnym Muzeum Powstania Warszawskiego[5], w dwóch salach w Zamku Królewskim (są to: Pokój Marmurowy i Sala Tronowa w Apartamencie Wielkim[6]) i w Muzeum Rzeźby im. Xawerego Dunikowskiego w warszawskiej Królikarni (Muzeum Narodowe w Warszawie)[7]. Duże zainteresowanie młodej publiczności i rosnąca popularność tekstów z audiodeskrypcją w polskich muzeach pozwala oczekiwać nowych ambitnych realizacji, które zachęcą młodzież z niepełnosprawnością oka do odwiedzin tych instytucji kultury.

Kolejną propozycją dla nauczyciela, który chciałby podczas pracy z uczniem korzystać z innowacyjnych materiałów dydaktycznych, są „Obrazy słowem malowane. Radiowe spotkania z audiodeskrypcją sztuk plastycznych, nie tylko dla najmłodszych" z 2011 roku. Program, przygotowany przez Joannę Sikorę i Barbarę Szymańską, był emitowany na antenie Polskiego Radia[8]. Cykl obejmuje 12 audycji radiowych z audiodeskrypcją oraz dotykową paletą barw, która umożliwia pokazanie zależności pomiędzy recepcją koloru a odczuwalną fakturą. Audycje prezentują znaczące dla historii sztuki artefakty od czasów prehistorycz-

nych do współczesności. Autorki dokonały wyboru następujących tekstów kultury wizualnej:

1. Sztuka prehistoryczna — audiodeskrypcja malowidła: „Bizon ugodzony dzidą".
2. Sztuka starożytnego Egiptu — audiodeskrypcja bas-reliefu: „Hatszepsut Faraon.
3. Sztuka starożytnej Grecji — audiodeskrypcja rzeźby: „Doryforos" — Poliklet.
4. Sztuka wczesnochrześcijańska – audiodeskrypcja ikony: „Chrystus Pantokrator" — Teofan z Krety.
5. Sztuka średniowiecza — audiodeskrypcja witrażu: Rozeta płn. transeptu katedry w Chartres.
6. Renesans — audiodeskrypcja obrazu: „Mona Lisa" – Leonardo da Vinci.
7. Barok — audiodeskrypcja obrazu: „Powrót syna marnotrawnego" — Rembrandt.
8. Klasycyzm – audiodeskrypcja obrazu: „Przysięga Horacjuszy" — Jacques-Louis David.
9. Romantyzm — audiodeskrypcja obrazu: „Opactwo w dębowym lesie" — C. D. Friedrich.
10. Impresjonizm — audiodeskrypcja obrazu: „Impresja, wschód słońca" — Claud Monet.
11. Kubizm — audiodeskrypcja obrazu: „Panny z Avignon" — Pablo Picasso.
12. Dadaizm — audiodeskrypcja ready-made: „Fontanna" — Marcel Duchamp.

„Obrazy słowem malowane" to projekt edukacyjny, którego celem jest pokazanie dziejów historii sztuki na reprezentatywnych przykładach, znanych uczniom z podręczników j. polskiego, historii i wiedzy o kulturze. Joanna Sikora i Barbara Szymańska zestawiły teksty kultury w taki sposób, aby wyeksponować zróżnicowanie form artystycznych. Dlatego oprócz opisu werbalnego wybitnych obrazów malarskich dokonano audiodeskrypcji malowidła naskalnego, bas-reliefu, rzeźby, ikony, witraża i ready made.

Teksty z audiodeskrypcją są środkami dydaktycznymi o ogromnym potencjale edukacyjnym, które umożliwiają uczniom niewidzącym i słabo widzącym rzeczywiste uczestnictwo w odbiorze artystycznym tekstów kultury. Dzięki takim rozwiązaniom następuje też włączenie społeczne i cyfrowe uczniów z deficytami wzroku, a niepełnosprawność nie musi oznaczać wykluczającej bariery. Wykorzystanie audiodeskrypcji we współczesnej szkole może zainspirować nauczycieli do kreowania nowatorskich sytuacji dydaktycznych. Dzięki takim nieschematycznym działaniom i zachowaniom nauczycieli audiodeskrypcja ma szansę stać się paszportem do świata obrazów, które znajdowały się poza percepcyjnym horyzontem. Dla uczniów z niedoborami sensorycznymi oka może być to najbardziej niezwykła podróż edukacyjna, z przełamywaniem barier i poza dotychczasowe granice odbiorcze.

[1] Więcej w: A. Grodecka, A. Podemska-Kałuża, *Wielozmysłowość. Filozofia i dydaktyka*, Poznań 2012, s. 180-189.

[2] Informacje dostępne na: www.audiodeskrypcja.org.pl

[3] Opis projektu: „5 zmysłów. Audiodeskrypcja", Katalog wystawy w Muzeum Narodowym w Poznaniu.

[4] Audiodeskrypcja na stronie: www.audiodeskrypcja.org.pl Zob. też projekt Panorama Racławicka malowana słowami dla niewidomych, „Gazeta Wyborcza". Informacje on-line: wroclaw.gazeta.pl/wroclaw/1,35771,8139452,Panorama_Raclawicka_malowana_slowami_dla_niewidomych.html

[5] Więcej o opcji zwiedzania Muzeum Powstania Warszawskiego z audiodeskrypcją na: www.mmwarszawa.pl

[6] Źródło: www.zamek-krolewski.pl

[7] Dostępne na stronie: www.cyfrowe.mnw.art.pl

[8] Informacje szczegółowe: www.audiodeskrypcja.org.pl

dr Anna Podemska-Kałuża
– adiunkt w Zakładzie Dydaktyki Literatury i Języka Polskiego UAM w Poznaniu; autorka publikacji z zakresu wielozmysłowości, edukacji wielokulturowej, indywidualizacji nauczania uczniów o specyficznych potrzebach edukacyjnych

Zapraszamy na wykład połączony z warsztatami: „Podróż przez świat zmysłów", który Autorka poprowadzi w ramach Targów Edukacyjnych (MTP, 20 marca br. godz. 14.30- 16.00, pawilon 7, sala D, TE06).

1050 Rocznica Chrztu Polski

Zaczęło się w Wielkopolsce

Obchody 1050 Rocznicy Chrztu Polski nasuwają ważne pytania:

- *Na ile jednostka wpływa na przebieg historii, a jaką rolę pełnią wydarzenia i logika zmian w otaczającej rzeczywistości?*
- *Czym w istocie swojej stał się chrzest Mieszka I?*
- *Gdzie bylibyśmy teraz, gdyby decyzja księcia Mieszka była inna?*

Można zadawać jeszcze dziesiątki innych pytań, ale z pewnością nie zmienimy jednego fundamentalnego faktu – obrzęd chrztu, jakiemu poddał się Mieszko – jako władca i w symboliczny sposób całe jego państwo, na zawsze odmieniło oblicze ziemi, na której konstytuowała się właśnie przyszła Polska. Jego decyzja wytyczyła przed państwem Polan nową drogę. Wszystko, co zdarzyło się w ciągu kolejnych 1050 lat naszej historii, zawdzięczamy w dużej mierze właśnie jemu. Mieszkowi I. Władcy tej krainy.

Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli w Poznaniu włączy się planowane w Wielkopolsce obchody rocznicy chrztu Polski, które mają przypomnieć naszym rodakom, jak ważna jest to rocznica. Chcemy koordynować działania, które będą miały wymiar edukacyjny, pragniemy, żeby w wielkopolskich szkołach nauczyciele znaleźli czas i możliwości, aby popracować z uczniami nad ciekawym, niekonwencjonalnym, pożytecznym zaakcentowaniem tej niezwykłej rocznicy. Chcielibyśmy, aby powstały filmy, wystawy plastyczne, makiety. Zaprosimy nauczycieli i ich uczniów do konkursu na najlepiej opowiedzianą historię, pokażemy jak zaprząc do pracy multimedia i jak zorganizować wspólne muzykowanie.

Zrobimy wszystko, aby na trwale zaszczepić w Polakach jedno ważne zdanie: **Zaczęło się tu. W Wielkopolsce.**

Szczegółowe informacje na temat planowanych działań będziemy systematycznie publikować na stronie internetowej ODN i w czasopiśmie „Uczyć Lepiej". Zapraszamy na konferencję targową poświęconą tej tematyce: **1050 rocznica Chrztu Polski – inspiracje dla wielkopolskich szkół**.

Iwona Wysocka
– kierownik Pracowni Kształcenia Ustawicznego

O zachęcaniu do czytania w przestrzeni szkolnej

Czy można sprawić, by zaczął czytać ktoś, kto nie lubi tego robić, a jedyną motywacją podejmowania jakichkolwiek prób w tym zakresie jest konieczność wypełnienia obowiązku szkolnego?

Według Daniela Pennaca istnieje prosta recepta, aby k*siążki zaczęły zeskakiwać prosto z półek w ręce czytelników.*[1] Otóż wystarczy po prostu, by bibliotekarki dzieliły się swoimi czytelniczymi wspomnieniami, stając się bajarkami. Ale któż da gwarancję sukcesu?! Niejedna biblioteka szkolna podejmuje szereg działań czytelniczych i okołoczytelniczych, które w swym podstawowym zamierzeniu, w mniej lub bardziej zawoalowanej formie, propagują radość płynącą z samego aktu czytania, z bycia czytelnikiem.

O bibliotekach szkolnych jako naturalnych ogniwach, wspierających wychowywanie miłośnika książek wydaje się, że wiedzą wszyscy. A jednak nie tak dawno pominięto ten fakt w Narodowym Programie Rozwoju Czytelnictwa na lata 2014-2020. Na całe szczęście, w wyniku protestów środowiska bibliotekarskiego, doszło do rozmów między właściwymi organami i zapowiedziano, iż w następnych latach to „drobne" przeoczenie zostanie naprawione. Już teraz MKiDN i MEN, w podpisanym przez siebie liście intencyjnym w sprawie podjęcia współpracy w zakresie promowania czytelnictwa, zgodnie potwierdzają istotną w tej kwestii rolę biblioteki szkolnej.

Jak bowiem wynika z najnowszych badań dotyczących czytelnictwa[2], to właśnie biblioteka szkolna jest dla większości z nas fundamentem wrastania w kulturę czytelniczą, niezbędnym etapem socjalizacji czytelniczej Polaków oraz miejscem najczęściej odwiedzanym przez uczniów, zwłaszcza gdy uwzględni się aspekt wypożyczania lektur szkolnych na lekcje języka polskiego oraz jej dostępności. By obraz był pełen, chcielibyśmy by pełniła ona podobną funkcję w czytaniu podejmowanym z bardziej subiektywnych powodów, ot po prostu dla przyjemności. Wydaje się, że powinna wtedy – o czym również wspominali ankietowani, a zapominają czasami osoby odpowiedzialne za finansowania bibliotek — posiadać odpowiednio aktualne zbiory, zawierające nowości wydawnicze (te uhonorowane rozmaitymi nagrodami literackimi, jak i czytelnicze bestsellery), powieści, które odpowiadają uczniowskim indywidualnym potrzebom czytelniczym skorelowanym z ich zainteresowaniami.

Atrakcyjny, różnorodny księgozbiór to oczywistość, gdy myślimy o wzroście czytelnictwa, ale jednym z wyzwań stawianych dzisiaj przed wszelkimi organizacjami, instytucjami, podmiotami, zajmującym się promocją czytelnictwa jest — według Biblioteki Narodowej – konieczność nadania publicznego charakteru kulturze czytelniczej. Stąd też potrzeba organizacji spotkań autorskich, prowadzenia rozmów o literaturze, głośnego czytania w miejscach ogólnodostępnych.

rys. Aleksandra Wolna

W tej materii wiele się dzieje. Nie ma chyba nikogo, kto nie słyszałby o akcji „Cała Polska czyta dzieciom", czy też „Narodowym Czytaniu", kolejne placówki oświatowe włączają się do programu „Czytające szkoły". A rok 2014 w Poznaniu obfitował w niezrównaną liczbę spotkań autorskich z plejadą najwybitniejszych pisarzy i pisarek polskich, zorganizowanych, na przykład w ramach „Festiwalu Fabuły", cyklu „Klucze do Wyobraźni" czy „W Poznaniu lubimy czytać", w których mogliśmy uczestniczyć wraz ze swoimi podopiecznymi.

Wydawałoby się więc, że książka żyje w przestrzeni publicznej, tym bardziej, że po raz pierwszy od roku 2008 zanotowano przyrost – niewielki wprawdzie, bo ledwie 2,5 procentowy – czytelnictwa w naszym kraju. Skoro jest tak dobrze, to dlaczego ciągle czyta tylko niespełna czterdzieści dwa procent z nas, a sześć milionów ludzi w naszym kraju żyje poza kulturą pisma?! Cóż więc zrobić? Przewrotna podpowiedź pada w haśle ogólnopolskiej akcji popularyzującej czytanie: *My, czytający jesteśmy w mniejszości. Jesteśmy czarnymi owcami i podoba się nam bycie poza stadem! Ty też olej stado i bądź czarną owcą! Czytaj!*

Dyskusyjne Kluby Książek

Najwięcej „niepokornych", czyli aktywnych, regularnych i intensywnych czytelników stanowią nastolatkowie, w przedziale 15 – 19 lat, czyli nie kto inny, a wpisany w samą ideę istnienia tychże bibliotek szkolnych – jej odbiorca. Najważniejszą

i najskuteczniejszą formą pracy z nimi jest rozmowa, rozumiana jako wymiana jednostkowych czytelniczych impresji, która sprawia, że sięganie po książkę wypływa z motywacji wewnętrznej czytelnika. Nie jest to jednak aż takie proste, gdyż w rzeczywistości szkolnej czytanie, a zwłaszcza rozmawianie o książkach niesie jednoznaczne skojarzenia, z tzw. przerabianiem lektur. Dla niektórych niezwykle żmudnym i trudnym procesem a nie intelektualną przygodą, szansą na powiedzenie czegoś o swoim sposobie interpretowania świata. Na szczęście, w szkolnej przestrzeni lekcje to niejedyny czas, by nieskrępowanie porozmawiać o książkach. Dla wszystkich nałogowo pochłaniających literaturę, jak i rozpoczynających swoją przygodę z czytaniem powstają Dyskusyjne Kluby Książek. Tylko ten, kto ma bowiem możliwość rozmawiania o przeczytanych teściach *uczy się myśleć; uczy się wczuwania w sytuację drugiego człowieka, rozumienia jego uczuć, rozumienia obcego; uczy się tworzenia z abstrakcyjnych znaków wewnętrznych obrazów; uczy się (...) jak te subiektywne obrazy ująć w powszechnie zrozumiałe słowa, by móc je jeszcze raz opowiedzieć*[3].

Dyskusyjne Kluby Książek to jeden z najważniejszych – jeżeli weźmie się pod uwagę liczbę osób w niego zaangażowanych – programów promujący czytelnictwo w naszym kraju, koordynowany przez Instytut Książki. Idea tworzenia klubów, zrzeszających ludzi, którzy chcą dyskutować o utworach literackich powstała w Wielkiej Brytanii, a na grunt Polski została przeniesiona w 2007 roku.

Co prawda wytyczne w zakresie tworzenia klubów skierowane są w pierwszym rzędzie pod adresem bibliotek publicznych, ale i biblioteki szkolne mogą – dzięki wsparciu odpowiedniej instytucji (w Poznaniu jest to możliwe we współpracy z *Wojewódzką Biblioteką Publiczną i Centrum Animacji Kultury*) — uczestnictwo w takim rodzaju klubu swoim uczniom i uczennicom zaproponować. Koordynatorzy szkolnych klubów czytelniczych nie biorą jednakże udziału w szkoleniach organizowanych przez Instytut Książki, a jedynie w tych spotkaniach metodycznych, które proponują biblioteki publiczne. Otrzymują natomiast, jak każdy inny nieszkolny klub, egzemplarze książek, które uwzględnili w swoich planach czytelniczych. I jakoby mimochodem wspierając ogólnopolski program czytelnictwa, stają się jego beneficjentem.

Trzymający władzę

Klubowicze dzierżą ster! To oni decydują bowiem o tym, jakie książki będą czytać! I o nich wespół rozmawiać, starając się, by zasadniczo nie tyle konwersować o sytuacjach narracyjnych, sposobach kreowania świata przedstawionego, trafności takiego, a nie innego zakończenia powieści, opisu głównego-/ej bohatera/bohaterki, a raczej *by mówić o sobie poprzez książki*[4]. Istotą spotkań jest to, by radość z czytania, a nie tylko zakorzenienie w zagadnieniach historycznoliterackich, zwyciężyła. Spotkania odbywają się według ustalonego kolektywnie harmonogramu, w przestrzeni biblioteki, trwają tyle, ile chęć na wspólną rozmowę.

By stworzyć przestrzeń przyjazną rozmowie, prowokującą — paradoksalnie — czytanie w naszym klubie przyznajemy prawo do nieskończenia książki, do jej nieprzeczytania, do opuszczania stron, do czytania na wyrywki, na głos, do niezabierania głosu, do ponownego czytania. Chęć uczestnictwa w spotkaniu w dużej bowiem mierze wypływa z braku przymusu, z wolności, z akceptacji różnorodnych osobniczych strategii czytelniczych.

Koordynator wspomaga jedynie kwestie organizacyjne, czyli przepływ książek pomiędzy uczestnikami, wypełnianie planów lekturowych i pisanie sprawozdań. O inne konieczne atrybuty inicjujące swobodną pogawędkę dbają wszyscy.

Warto podkreślić, iż w ramach Dyskusyjnych Klubów Książki — po przejściu fazy próbnej – kluby szkolnych czytelniczych amatorów mają możliwość zorganizowania wydarzenia najbardziej oczywistego i oczekiwanego w czasoprzestrzeni szkolnej, a mianowicie spotkania autorskiego z wybranym autorem lub autorką.

Rafał Kosik w szkolnej bibliotece? Nie wierzę!

Wydaje się, że nic aż tak – obok rówieśniczej zachęty – nie zadziała inspirująco na czytelniczą motywację uczniów, jak właśnie bezpośredni kontakt z pisarzem. W przestrzeni naszej biblioteki organizowaliśmy spotkania z poetami i poetkami (tzw. Lekcje Poezji) w ramach Międzynarodowego Listopada Poetyckiego. Od kilku już lat, we współpracy z Biblioteką Raczyńskich, organizujemy spotkania z autorami młodzieżowych powieści, reportaży, powieści kryminalnych. Sprawiliśmy między innymi, wespół z prowadzącymi spotkanie uczennicami, że małomówny i raczej lekko zdystansowany twórca „Felixa, Neta i Niki" zadziwił samego siebie własną gadatliwością.

Swoistym zwyczajem organizowanych w naszej bibliotece spotkań jest przekazanie przywileju ich moderowania w ręce naszych książkowych moli. To ciekawe skądinąd i niełatwe doświadczenie uczy nabywania umiejętności formułowania opinii, poglądów, syntezy i analizy. Przełamywania własnych ograniczeń, rozpoznawanie swoich mocnych i słabych stron, oswaja ze stresującą, dla większości z nas, sytuacją ekspozycji publicznej.

Specyficznym rodzajem spotkań z dziełem literackim są **Lekcje czytania**, organizowane w ramach akcji społecznej Tygodnika Powszechnego. Od prowadzących pisarzy, dziennikarzy, recenzentów, blogerów nasi uczniowie i uczennice uczą się rozmawiania o literaturze, pokazując jak bardzo ważna jest dla nich nieoceniająca przestrzeń, w której mogą swobodnie wyrazić swoje sympatie i antypatie czytelnicze. Tematyka, jak i osoba prowadząca spotkanie nie jest z góry narzucona i może zostać zaproponowana przez nauczycieli i uczniów, natomiast honorarium autora opłaca redakcja Tygodnika.

W kontekście tematu powyższego artykułu nie może zabraknąć warunku sine qua non upowszechniania czytelnictwa, czyli okazania przykładu.

Świeć własnym przykładem

Nie powinno być nic bardziej oczywistego niż czytający/-a książki bibliotekarz/-ka. Dzielący/-a się swoimi lekturowymi odkryciami, wiedzący/-a co w rynku wydawniczym piszczy, aktywnie uczestniczący/-a w życiu literackim. Tym bardziej, że bibliotekarze stanowią jedno ze źródeł lekturowych rekomendacji, docenianych zwłaszcza przez uczniów z niższymi kompetencjami czytelniczymi. Owe porady czytelnicze, wskazówki to codzienność w pracy biblioteki. Nasza gotowość na dialog stwarza szansę na poznanie preferencji i motywacji lekturowych naszych czytelników i czytelniczek i pozwala na kształtowanie ich kompetencji czytelniczych.

Biblioteka to bezdyskusyjnie przestrzeń rozmowy o literaturze, byciu czytelnikiem, wielotorowym poszukiwaniu takiej narracji, która zaskoczy, zaintryguje, wzruszy czy wzburzy. I może faktycznie czasem naprawdę nie trzeba wielu słów, by na tyle frapująco wprowadzić w fabułę czytelnika, aby wyszedł z biblioteki z książką, bo *przecież każda książka, której nie przeczytaliśmy, coś nam obiecuje*[5].

[1] Pennac, D., *Jak powieść*. 2007, s. 129.

[2] Zasacka Z., *Czytelnictwo dzieci i młodzieży – streszczenie z raportu końcowego z badania*. 2014 [dostęp online, 19.02.2014] http://eduentuzjasci.pl/publikacje-ee-lista/raporty/203-raport-z-badania/czytelnictwo-dzieci-i-mlodziezy/1120-czytelnictwo-dzieci-i-mlodziezy-streszczenie-raportu-koncowego.html

[3] Gaschke S., *Czarownice, hobbici i piraci : najlepsze książki dla dzieci*. 2004, s. 6.

[4] Bayard P., *Jak rozmawiać o książkach, których się nie czytało?* 2008. s. 153.

[5] Carriere J.C., Eco U., *Nie myśl, że książki znikną*. 2010, s. 252.

Jolanta Molenda-Bieniecka – nauczycielka bibliotekarka w Zespole Szkół Ogólnokształcących nr 4 w Poznaniu

Może nasza podróż nie skończy się jutro...

Zapowiedź spotkania autorskiego z Teresą Tomsią na XIX Targach Edukacyjnych: „Edukacja to podróż" (MTP, 21 marca br., pawilon 7, sala B, godz. 12:15 - 13:30, TE17)

Uczymy się w wielu różnych okolicznościach. Za każdym razem, gdy zmieniamy miejsce pobytu czy przenosimy spojrzenie z obrazu w muzeum na pejzaż za oknem, nasze myślenie o świecie przemienia się, bo zdobywamy nowe doświadczenie, ubogacają nas wrażenia, wiedza i doznania. Wpływa na nas nie tylko odległość geograficzna czy czasowa rama toczących się wokół zdarzeń, istotne jest to, co dzieje się w wyobraźni, w jaki sposób i w którym kierunku dokonuje się nasza przemiana – wewnętrzna podróż, która uczy innego spojrzenia i na nowo definiuje. Uświadamiamy sobie, że jesteśmy ogniwem w łańcuchu przeobrażeń i od naszej aktywności zależy, jak zrozumiemy swoje przemijanie. Zwykle patrzymy na nowo, gdy pojawia się nieoczekiwane uczucie, nieznany krajobraz albo rzecz, która dodaje niedostrzeżonych dotąd znaczeń.

Zaczynem podróży może być pragnienie zmiany albo konieczność dziejowa, a więc nie tylko podróż dobrowolna, ale też przymusowa, wygnanie z ukochanego miasta. Inspiracją naszych przeobrażeń bywa myśl przeczytana w książce, cytat, który nas poprowadzi w nieznane przestrzenie, odkryje niedostrzeżoną rzeczywistość, da impuls do określenia siebie w innym kontekście – takim inspirującym zdaniem do napisania wiersza stała się niegdyś dla mnie lektura podróżnego eseju Marka Wittbrota, eseisty i fotografika z Centrum Dialogu paryskiego domu pallotynów: „Jeśli są jasne noce mimo ciemnych dni...". Mówił w nim o radości poznawania ludzi i nowych miejsc, ale też o niespełnieniu, o trudnościach we wzajemnym zrozumieniu cudzych zwyczajów i pragnień.

Ta myśl dała początek mojej refleksji o tym, że trzeba ufać wewnętrznej energii, mieć nadzieję i nie poddawać się w wędrowaniu po wiedzę o sobie i ludziach z innych kultur, że zawsze liczy się przede wszystkim indywidualne spojrzenie, wrażliwość i ciekawość świata. Nieoczekiwanie autor eseju odpowiedział na mój wiersz i zaprosił mnie do zwiedzenia Bremy, gdzie mieszka jego rodzina. Podzielił się swoją wiedzą, stał się przewodnikiem, odkrywając ulubione zaułki starego miasta, co z kolei zaowocowało moim esejem „Pierwsze spojrzenie na Bremę", ogłoszonym w kwartalniku polonijnym „Recogito" nr 19 z 2003 roku (www. recogito. pologne. net), a w następnych latach kolejnymi podróżami: *Dzięki uważnemu spojrzeniu w głąb ludzkiej natury możemy dziś podziwiać obrazy Pauli Modersohn-Becker i patrzeć na surowe pejzaże okolic Worpswede, przywołując światło i cień sprzed stu lat. Możemy chwalić bremeński Schnoor – średniowieczną ulicę handlarzy, której uroku nie zniekształciły stulecia, a która w takim kształcie powstała dzięki czyjemuś uważnemu spojrzeniu. Jej wygląd przyciąga tysiące zwiedzających, bo niełatwo znaleźć miejsce tak nierozerwalnie związane z klimatem czasu i prze-*

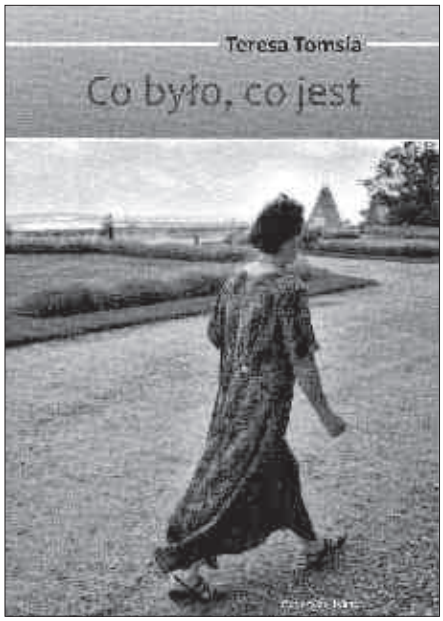

Wydawnictwo Biblioteka Telgte, Poznań 2013

znaczenia, niepodobne do tego, co dziś powstaje, zachowujące kameralność spotkania i obecności, a jednocześnie dające poczucie zatrzymanej tu historii. Jeśli jesteśmy otwarci na to, co poza nami, a poznawanie świata traktujemy jako przygodę i szansę rozwoju, jeśli swoim spostrzeżeniom potrafimy nadać ciekawą formę, *może wtedy nasza podróż nie skończy się jutro, będzie wciąż istnieć, dłużej od nas trwać.*

Jeśli są jasne noce
rozwijając zdanie z podróżnego eseju Marka Wittbrota – przyjaciela malarzy i poetów

Jeśli są jasne noce, mimo ciemnych dni
i po burzy niebo nasycone błękitem, światłem
łagodnie wnika w nasze oczy –
brązowiejąc w nich, tężejąc w obraz, w pamięć,
a ciepły wiatr osusza wilgotne cienie,
które zbłądziły, przytułek znajdując w nas;
jeśli otwiera się jeszcze jedno spojrzenie
w dal, w przestrzeń bez znaku,
chociaż żal po stracie, smutek –

może wtedy nasza podróż nie skończy się jutro,
będzie wciąż istnieć, dłużej od nas trwać.
Paryż, rue Surcouf, 1997 r.

Chwila we wrześniu
na urodziny M., das Café „mit dem schönsten Ambiente"

Brema ma róże!
I kolce: przekwitły rododendrony,
gasną liście, wzbiera żal; zielony staw
patrzy nam w oczy nieprzytomnie.

Zlękniona osa szuka wyjścia
z kasztanowych loków kelnerki
w pustej kawiarni
z najpiękniejszym widokiem
na park.

Piórko ptaka zgubione w locie
opada z wolna na mokre wrzosy.
Suche źdźbło łączy się tym
co nie przetrwało
z tym co nadal istnieje.

Fala zdarzeń
mierzona przypływem
Północnego Morza
zagarnia i pochłania
chwyta za gardło
unosi
i ocala.

Nie wiem: szczęście
to podróż – czy nieszczęście
– jeżeli nadzieję utrwala.
Brema, 2002 r.

Teresa Tomsia jest autorką książek poetyckich (m. in. „Wieczna rzeka" – Der ewige Fluss, „Skażona biel", „Gdyby to było proste"), prozy dokumentalizowanej „Dom utracony, dom ocalony" oraz szkiców o ludziach sztuki „Rzeczywiste i wyobrażone". Realizuje projekty literacko-edukacyjne. Współpracuje z dwumiesięcznikiem literackim „Topos" i paryskim portalem polonijnym „Recogito". Ma doświadczenie w pracy z twórczą młodzieżą jako polonistka i autorka scenariuszy. Niektóre wątki jej twórczości prezentuje opracowanie „Wielkopolski alfabet pisarek". Należy do Stowarzyszenia Pisarzy Polskich. Mieszka w Poznaniu. www.teresatomsia.pl

Kultury trzeba uczyć

Magia teatru najsilniej oddziałuje na młodego odbiorcę sztuki, tylko jak go pozyskać, a później nie stracić?

Coraz częściej otrzymujemy informacje od nauczycieli, że młodzież nie jest zainteresowana aktywnym uczestnictwem w kulturze — ani nie chodzi do teatru, ani nie sięga po literaturę. W naszym odczuciu warto włączyć się w pracę nad zmianą takiej postawy. Należy pamiętać, że zainteresowanie kulturą nie jest dane „z góry", nie dziedziczymy go biologicznie w procesie ewolucji. Jednak wiele ludzkich nawyków, w tym aktywne uczestnictwo w kulturze, jest wyuczonych i kształtowanych od najmłodszych lat. Czy warto poświęcać czas na podejmowanie trudu zatrzymywania się nad dziełami sztuki, czy też włączania ich do codziennego rytmu życia? Tak, bo bez wątpienia wartości estetyczne budują jakość życia, co podkreśla wielu uczonych.

Profesor Milena Dragićević-Šešić, szefowa Katedry UNESCO do Badań nad Międzykulturowością, zauważa, że zainteresowanie ucznia, jego stosunek do świata i sztuki zależą w dużej mierze od stylu życia rodziny, w której się wychował. Dziecko wykształca nawyki, które stają się jego „kapitałem kulturowym". Wszystko to, co otacza młodego człowieka, wpływa na jego rozwój oraz rozumienie świata. Jeśli rodzice posiadają przyzwyczajenia związane z chodzeniem na koncerty, do teatru czy na wystawy, wpływa to bezpośrednio na dziecko. W sytuacji, gdy społeczny kapitał kulturowy jest niski, szczególnego znaczenia w procesie formowania potrzeb estetycznych młodych osób nabiera działanie szkoły i instytucji kultury.

Otwieramy teatr w poniedziałek

Odpowiedzią na społeczną potrzebę kształtowania wrażliwości estetycznej młodego odbiory kultury był nasz pomysł projektu „Otwieramy teatr w poniedziałek", który zwyciężył w konkursie ogłoszonym przez Centrum Praktyk Edukacyjnych, działającym przy CK Zamek w Poznaniu. Jego celem było m. in. zdiagnozowanie przyczyn niskiego udziału gimnazjalistów w życiu kulturalnym. Centralnym wydarzeniem projektu była debata w siedzibie Fundacji Malta (w listopadzie 2014 r.), która skupiła ludzi różnych środowisk, nauczycieli, metodyków, ludzi kultury, rodziców, socjologa oraz gimnazjalistów — i to przede wszystkim im oddano głos.

Z dyskusji jasno wynikało, że teatry przez wiele lat zaniedbywały tę grupę odbiorców. Gimnazjaliści, czyli już nie dzieci, a jeszcze nie dorośli nie mają swojego miejsca ani w Teatrze Animacji, ani w Centrum Sztuki Dziecka w Poznaniu, a tym bardziej w teatrach repertuarowych. Proponuje się uczniom spektakle niedostosowane do ich wieku — albo zbyt infantylne, albo za trudne i niezrozumiałe. W efekcie młodzi ludzie wychodzą z teatru zniechęceni i nie mają ochoty tam wracać.

Rozmawiać i słuchać

Za najważniejszą potrzebę młodzi ludzie uważają możliwość wypowiadania się i bycie wysłuchanym. Uczniowie kilkakrotnie podkreślali, że dorośli nie włączają ich w proces decydowania o wyborze spektaklu, który mają oglądać. Co więcej, jeśli już wychodzą z klasą, to jest to wyjście dla wyjścia, liczy się to, że nie ma lekcji. Motywacją jest też obejrzenie lektury szkolnej na scenie, często chałtury jakiegoś obwoźnego teatru. W opinii uczniów nauczyciel ani przed spektaklem, ani po jego obejrzeniu nie rozmawia z nimi o ich oczekiwaniach czy wrażeniach. Szczególnie brakuje im rozmów, które przybliżałyby im związek sztuki z ich życiem. Kluczem dotarcia do tej grupy odbiorców jest więc repertuar — ciekawy (choć to trudne do zdefiniowania nawet przez nich samych), różnorodny i dostosowany do ich wieku, czyli taki, który dotyka ich życia i skłania do ważnych rozmów. Warto także podkreślić, że pomimo konkurencji ze strony współczesnych mediów, bogactwa propozycji w kinach, okazuje się, że nic i tak nie zastąpi „magii teatru".

Debata na temat pozyskiwania młodego widza teatru w ramach projektu „Otwieramy teatr w poniedziałek"

fot. J.M. Chrzanowska

Ludzie teatru dobrze rozumieją problem utraty młodego widza, który raz zrażony do sztuki, może być trudny do odzyskania Pewnie dlatego tegoroczne premiery CSD w Poznaniu („Stopklatka" Maliny Prześlugi czy „Szczurzysyn" Roberta Jarosza) są wyjściem naprzeciw potrzebom gimnazjalistów.

A pozostali uczestnicy? W opowieściach dorosłych przewijał się stały motyw, że oto ich pasje teatralne zostały ukształtowane w dzieciństwie. Mocnym impulsem stały się działania okołoteatralne w przedszkolu czy szkole, zabawa w teatr, udział w szkolnych przedstawieniach, wyjścia z rówieśnikami na wspaniałe spektakle, później poniedziałkowy teatr telewizji, ale przede wszystkim kontakt z pedagogiem, który swoją pasją i charyzmą zachęcił ich do częstych kontaktów z teatrem tak, że teatr stał częścią ich życia.

Działalność edukacyjno-kulturowa

Debata to jedno z wielu wydarzeń projektu „Otwieramy teatr w poniedziałek". Towarzyszyły mu także spotkania warsztatowe w ramach seminarium„ Porozmawiaj o teatrze" z nauczycielami, którzy mieli możliwość obejrzenia i podyskutowania o różnych przedstawieniach: „Czy umiesz gwizdać, Joanno?" w CSD w Poznaniu, „Obwód głowy" w Teatrze Nowym i „Czterdzieści" – przedstawienie Polskiego Teatru Tańca, warsztaty dla młodzieży, rozwijające kreatywne pisane oraz aktorskie umiejętności. Dzięki pozyskanym funduszom nauczyciele oraz uczniowie przez dwa miesiące (listopad-grudzień 2014) mieli zapewnione bezpłatne wejściówki na wszystkie wydarzenia. Autorzy „Raportu autoewaluacyjnego – działania Centrum Praktyk Edukacyjnych w 2014 roku" do najważniejszych zalet projektu zaliczyli współpracę partnerów, wsparcie metodyków, a także rzeczywistą aktywność wszystkich uczestników.

O efektach tego i jeszcze dwóch innych zwycięskich projektów można przeczytać w szczegółowym „Raporcie" umieszczonym na stronie Centrum Praktyk Edukacyjnych. Śledząc na bieżąco ich stronę, można także znaleźć wiele ciekawych wydarzeń, które łączą działalność edukacyjno-kulturową.

dr Joanna Maria Chrzanowska – filozofka, edukatorka, nauczycielka etyki w Zespole Szkół Ogólnokształcących nr 2 w Poznaniu

Alina Płaziak-Janiszewska – nauczyciel konsultant ds. nauczania języka polskiego i etyki, ODN w Poznaniu

Autorki i koordynatorki projektu „Otwieramy teatr w poniedziałek"

Rozwijanie kompetencji społecznych uczniów

Nauczyciele coraz częściej rozumieją potrzebę kształcenia umiejętności komunikacyjnych, współpracy w grupie, radzenia sobie ze stresem, rozwijania wewnętrznych motywacji, które pozwolą uczniom sprawnie funkcjonować w grupie rówieśniczej, a później w społeczeństwie.

Uczeń, który ma problemy z kompetencjami społecznymi (psychedukacyjnymi), z punktu widzenia nauczyciela może być postrzegany jako leniwy, kłótliwy, nieposłuszny. Nie pozostaje to bez znaczenia nie tylko dla ocen szkolnych, ale i dla faktycznych postępów w nauce i rozwoju ucznia, ponieważ w nieunikniony sposób działają dwa efekty psychologiczne: samospełniające się proroctwo i szerzej – „efekt Pigmaliona" oraz „efekt halo".

Samospełniające się proroctwo to ustalenia Rosenthala i Jacobson w szkołach podstawowych – te klasyczne badania w pierwszej fazie obejmowały przekazanie nauczycielom informacji na temat uzdolnień ich uczniów, kluczowe było jednak losowe przypisanie do grupy „talentów" i pozostałych. Zatem uczniowie, których nauczyciele postrzegali od tej chwili jako lepszych od pozostałych, w istocie nie byli bardziej bystrzy niż ich rówieśnicy. Badacze nie ingerowali w przebieg zajęć, a z końcem roku szkolnego dokonali ponownego pomiaru poziomu inteligencji uczniów. I okazało się wówczas, że „talenty" faktycznie rozkwitły –nauczyciele stawiali im wyższe wymagania i traktowali w nieco „cieplejszy" sposób. Uczniowie odpowiadali na te wyższe oczekiwania i w efekcie – rozwijali się lepiej niż ich koledzy.[1] To wielokrotnie potwierdzone oddziaływanie określa się także jako „efekt Pigmaliona", a jego siła związana jest z dążeniem dziecka do utrzymania spójności własnego obrazu – budowanego na podstawie przekazu płynącego od ważnych dla ucznia osób: rodziców, rówieśników i nauczycieli.[2] Ważna jest zatem spójność przekazów i ocen, np. pozytywne opinie rodziców o kompetencjach ucznia i negatywne nauczycieli tworzą silny dysonans.

W przypadku kompetencji społecznych ważne jest również przenoszenie oceny z jednych cech na inne, związane z „efektem halo".[3] Często przytaczany jest jako przykład wpływ atrakcyjności fizycznej na ocenę charakteru czy zachowań. Osobom atrakcyjnym fizycznie przypisuje się pozytywne cechy zupełnie niezwiązane z wyglądem, jak pracowitość, utalentowanie, uczciwość czy inteligencję[4]. Mimo że mechanizm „ładne = dobre" wydaje się dosyć znany, to wcale nie przeszkadza temu, że wciąż mu ulegamy. „Efekt halo" dotyczy wszelkiego zestawienia porównywanych cech – jeśli zatem uczeń jest źle oceniany pod względem zachowania, to rzutuje to na oceny, jakie uzyskuje z przedmiotów i odwrotnie.

Jednak dopiero połączenie oddziaływania obu efektów ujawnia niepokojące w świetle sukcesów szkolnych konsekwencje. Okazuje się bowiem, że przypisanie i uogólnienie cech związane z „efektem halo" przenosi się na realne konsekwencje w zakresie efektów nauczania. Uczeń, który daje się od pierwszego spotkania z nauczycielem poznać jako trudny, nieposłuszny czy agresywny, nie tylko uzyskuje gorsze oceny z przedmiotu, który prowadzi dany nauczyciel, ale też faktycznie mniej rozwija swoją wiedzę i umiejętności niż koledzy, ponieważ nauczyciel nie stawia mu wysokich wymagań i nie oczekuje od niego dobrych efektów.

Okazuje się zatem, że poziom kompetencji miękkich i przedmiotowych (twardych) są ze sobą powiązane w tym sensie, że niedobory tych pierwszych mogą przekładać się na gorsze wyniki w opanowywaniu tych drugich. Oczywiście istotne są tu dwa kanały – wskazane mechanizmy oceniania i w odniesieniu do niektórych kompetencji miękkich – ich charakter, który opisać można jako tworzenie warunków dla uczenia się (np. motywacja czy planowanie własnej aktywności).

Nauczyciele dostrzegają wagę tych kompetencji i potrzebę ich rozwijania. Poniżej przedstawiono ich opinie, zebrane w badaniu,[5] łącząc je w grupy kompetencji odnoszących się do: (1) relacji interpersonalnych; (2) procesu uczenia się i (3) norm i włączenia w społeczeństwo. Oczywiście podział ten tylko częściowo jest rozłączny – niektóre kompetencje mają na tyle ogólny charakter, że nie dają się ograniczyć do jednej z wymienionych kategorii. Jakie zatem kompetencje psychoedukacyjne są potrzebne uczniom w ocenie ich nauczycieli?

Kompetencje istotne dla relacji interpersonalnych to przede wszystkim kwestia komunikatywności, współdziałania z innymi, w tym ograniczania zachowań agresywnych, radzenia sobie ze stresem czy ogólniej – z napięciem. Splatają się one w ogólniejszy kompleks kompetencji społecznych, które trudno rozdzielić. Badani nauczyciele wskazywali zajęcia, na których dzieci poznałyby różne techniki komunikacyjne, sposoby radzenia sobie ze stresem, ale także jak nawiązywać relacje z innymi ludźmi. Okazuje się, że istnieje uniwersalny sposób, by rozwijać te kompetencje – jest to praca w grupach.

Zespół kompetencji istotnych dla procesów uczenia się obejmuje z jednej strony umiejętność utrzymywania wysokiego poziomu motywacji wewnętrznej, samoorganizacji czy też planowania własnej aktywności i samooceny umożliwiającej podejmowanie efektywnych działań właściwie ukierunkowanych. Jedna z nauczycielek określiła kompetencje samodiagnozowania przyczyn niepowodzeń tak: *Chodzi o to, żeby uczniowie umieli ocenić sami siebie, zanalizować, dlaczego w pewnym obszarze nauki coś nie wychodzi i potrafili określić, dlaczego tak się dzieje*. Istotna okazuje się także umiejętność uczenia się.

W zakresie najbardziej ogólnych kompetencji umożliwiających uczniom sprawne funkcjonowanie nie tylko w szkole, ale i w świecie zewnętrznym, dopasowanie do życia społecznego i jego wymagań, wymienić można kompetencje kulturowe i aksjologiczne, przede wszystkim – wdrożenie do wartości (nauczyciele obserwują zachowania patologiczne takie, jak odsprzedawania ćwiczeń, powielanie, kopiowanie zdań), budowanie pewności siebie poprzez zajęcia wzmacniające wiarę uczniów we własne możliwości.

Na podstawie analizy wywiadów z nauczycielami i dyrektorami szkół sformułowano listę dziesięciu kompetencji psychoedukacyjnych, które są diagnozowane i rozwijane w ramach projektu. Są to kompetencje:

1) komunikacyjne
2) motywacyjne
3) współdziałania
4) innowacyjne i twórczego myślenia
5) kulturowe i aksjologiczne
6) poznawcze
7) adaptacyjne
8) pewności siebie
9) sprawnego zarządzanie sobą
10) budowania kapitału społecznego.

Proponowany program wychowawczy to zestaw zajęć tak opracowanych, by w ich toku uczniowie mogli stopniowo rozwijać powyższe kompetencje, zaczynając od radzenie sobie z emocjami, poprzez umiejętności komunikacji interpersonalnej, współpracy w grupie, organizacji i planowania oraz

wspólnego realizowania projektów grupowych. Warto dodać, że eksperci (m. in. psycholodzy, pedagodzy) stwierdzili, że dla efektywności i jakości uczenia istotny jest rozwój kompetencji miękkich, zarówno u uczniów, jak i u nauczycieli. Ponadto dodali, że podniesienie poczucia własnej wartości, lepsza komunikacja między uczniami, kształtowanie inteligencji emocjonalnej przysłuży się rozwojowi samoświadomości ucznia, a w konsekwencji okaże się drogą do sukcesów edukacyjnych.

[1]Elliot Aronson, Timothy D. Wilson, Robin M. Akert, *Psychologia społeczna – serce i umysł*, Poznań 1997, s.143-144.

[2] Sławomir Trusz, *Rozwój poznawczo-społeczny dziecka w świetle oczekiwań interpersonalnych rodziców i nauczycieli*, „Psychologia Rozwojowa", tom 16, nr 2/2011, s.27.

[3] Wojciech Poznaniak, *Błędy w diagnozowaniu sądowo-psychiatrycznym i psychologicznym widziane z perspektywy procesów spostrzegania społecznego*, „Postępy Psychiatrii i Neurologii", nr 9, suplement 4(12)/2000, s.89.

[4]Por.: Tadeusz Tyszka, *Pułapki oceniania*, „Decyzje" nr 13/2010; Maria Antoniewska, *Atrakcyjność fizyczna jako wartość w świadomości studentów*, „Studia Sociologica" nr 17/2007.

[5] Badania przeprowadzono w ramach projektu „Innowacyjny program rozwijający psychoedukacyjne kompetencje interpersonalne u uczniów klas IV-VI z terenów wiejskich, miejsko-wiejskich i miast do 25 tys. mieszkańców województwa wielkopolskiego", realizowanego przez Wyższą Szkołę Nauk Humanistycznych i Dziennikarstwa w Poznaniu.

dr Anita Basińska – socjolog, Szkoła Wyższa Psychologii Społecznej w Warszawie, Wydział Zamiejscowy w Poznaniu, koordynator merytoryczny projektu „Innowacyjny program rozwijający psychoedukacyjne kompetencje interpersonalne u uczniów klas IV-VI…"

dr Agnieszka Jeran – socjolog, Uniwersytet im. A. Mickiewicza w Poznaniu.

Bibliografia:

Antoniewska M., *Atrakcyjność fizyczna jako wartość w świadomości studentów*, „Studia Sociologica" 17/2007.

Aronson E., Wilson T. D., Akert R. M., *Psychologia społeczna – serce i umysł*, Poznań 1997.

Tyszka T., *Pułapki oceniania*, „Decyzje" 13/2010.

„Szanuj książki!" – już nieaktualne

Ciekawym zjawiskiem jest duże zainteresowanie książką „Zniszcz ten dziennik" kanadyjskiej autorki, Keri Smith. Młodzież ze starszych klas szkół podstawowych wzięła najwyraźniej tytułowe polecenie dosłownie, a efektami swojej pracy dzieli się, publikując relacje z niszczenia dziennika w Sieci.

Czym jest książka? Najintymniejszym z mediów. Sposobem na relaks. Odskocznią od codzienności. Źródłem inspiracji w podejmowaniu nowych aktywności w życia. Ta lista, oczywiście, pozostaje otwarta.

Nasi dziadkowie, kiedy wspominają czasy, w których uczęszczali do szkół, opowiadają, jaką czcią otaczano książki. Dbano o to, by rogi nie były zagięte, kartki zalane czy tłuste, strony pogryzmolone. Niezależnie od tego, czy książka należała do nich, czy była pożyczona od kolegi, jeśli pojawił się jakiś uszczerbek, natychmiast starano się go naprawić. Podklejano okładkę, by była sztywniejsza, prasowano strony, suszono zalane kartki. Wszystko po to, by książka jak najdłużej mogła nam służyć.

O tych dobrych przykładach zachowań mówi się także i teraz w edukacji. Od przedszkola dzieci uczą się, że książki są ważne i należy o nie dbać. W internecie można znaleźć wierszyki dla najmłodszych pouczające, jak obchodzić się z książką. Jednym z nich jest utwór Elżbiety Safarzyńskiej, w którego fragmencie czytamy, że czytelnik bez względu na swój wiek zostanie zabrany przez książki w świat podróży oraz pozna to, co jest nieznane i tajemnicze. Mogą być one źródłem wiedzy, radości i magii, dlatego też trzeba o nie dbać, szanować, doceniać. Nie wolno ich niszczyć[1].

Do szanowania książek namawiają również autorzy darmowego podręcznik dla klas pierwszych oraz drugich dystrybuowanego przez Ministerstwo Edukacji Narodowej. Już na pierwszej stronie czytamy: *Ten podręcznik powstał dzięki pracy wielu osób. Dbajcie o niego i nie rysujcie w nim. W przyszłym roku szkolnym będzie przewodnikiem dla waszych młodszych koleżanek i kolegów.*

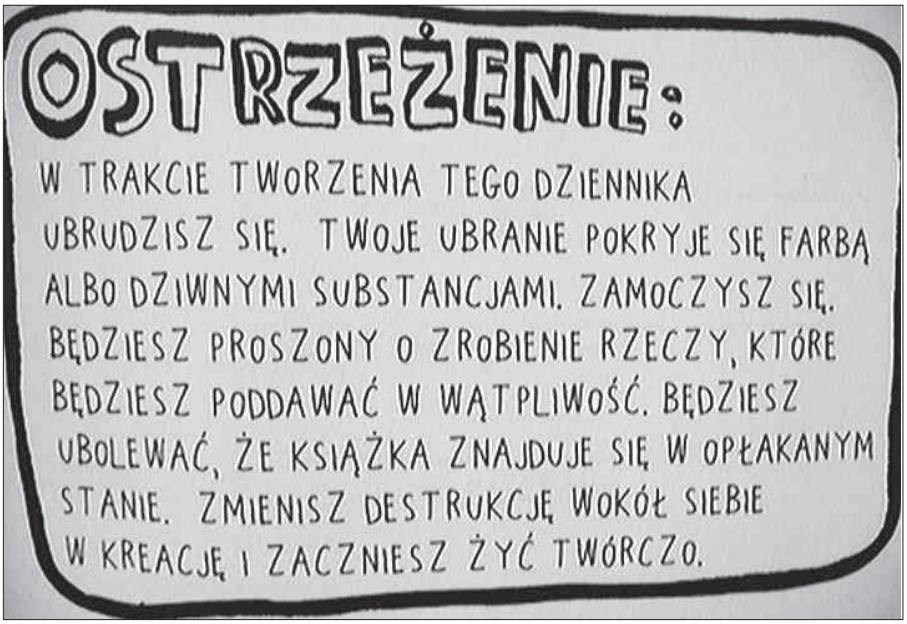

Jedna ze stron książki „Zniszcz ten dziennik"

To, czego nauczyciele i opiekunowie starali się nauczyć dzieci, kiedy te chodziły do przedszkola czy niższych klas szkoły podstawowej, może zostać w młodszym okresie dorastania zniszczone. Na polskim rynku jesienią ubiegłego roku, pojawiła się bowiem książka, która stała się bestsellerem. Chodzi o pozycję Keri Smith „Zniszcz ten dziennik". Książka liczy 224 strony, kosztuje ok. 25 złotych. Czytelnik nie znajdzie w niej jednak zbyt wiele tekstu. Większość stanowią puste kartki, które może zapełnić odbiorca. Jedyne zapiski to informacje – zadania co trzeba zrobić na danej stronie lub z daną stroną. Książkę otwiera pięć wskazówek: 1) *Zabieraj ten dziennik wszędzie ze sobą*, 2) *Postępuj zgodnie z poleceniami na*

każdej stronie, 3) *Kolejność stron nie jest ważna*, 4) *Możesz dowolnie interpretować polecenia*, 5) *Eksperymentuj (postępuj nieszablonowo)*. Znajdziemy w niej między innymi takie polecenia jak: *Tutaj zbieraj martwe robaki, Weź tę książkę ze sobą pod prysznic, / Wyrwij tę stronę. Włóż ją do kieszeni. Nie wyjmuj podczas prania. Potem wklej z powrotem, / Zawiń coś w tę stronę, / Wykonaj naprawdę ohydny rysunek*, et cetera. Pojawiają się też polecenia zalania dziennika kawą lub herbatą, pomalowania go językiem po spożyciu kolorowych cukierków, a także wiele innych. Wszystko w ramach pobudzenia swojej kreatywności, uruchamiania wyobraźni i uwalnianiu emocji.

Autorką książki jest kanadyjska artystka i ilustratorka. Swoją pracą i aktywnością zachęca do łamania zasad, odczuwania radości z tego, co się robi, poznawania świata i wolności słowa. *Zniszcz ten dziennik* to nie jedyna „książka", którą przygotowała. Jak dotąd powstały także: *This is Not a Book* (dostępna już na polskim rynku „To nie jest książka"), *How to be an Explorer of the World-the Portable Life/Art Museum, Mess: A Manual of Accidents and Mistakes, The Guerrilla Art Kit, Finish This Book*.

Duże zainteresowanie książką można zaobserwować u uczniów starszych klas szkół podstawowych. Zazwyczaj biorą oni wszystkie polecenia dosłownie, a efektami swojej pracy dzielą się na przerwach z kolegami oraz koleżankami. Ci sprawniej poruszający się w interecie publikują także relacje z niszczenia dziennika w Sieci. Pojawia się jednak pytanie, czy takie destrukcyjne zachowania wobec książki są dobre? Czy zajęcia z plastyki nie wystarczą, by wyrażać swoją kreatywność? Może nauczyciele powinni skorzystać z zainteresowania „artystycznym wyżywaniem się", które pojawiło się wśród młodzieży i zrobić coś, by zajęcia plastyczno-techniczne były ciekawsze. Nauczyciele mogliby korzystać z zawartych w książce poleceń, na przykład *Plaśnij czymś w tę stronę*, / *Zarejestruj upływ czasu*, stwarzając uczniom przestrzeń do wyrażenia swojej kreatywności. Upatruję jednak pewne niebezpieczeństwo w tym, aby podobne eksperymenty przeprowadzać na publikacjach, które przypominają tradycyjną książkę, choć jej charakter i funkcja jest zupełnie inna. O mechanizm przeniesienia nawyków bardzo łatwo.

[1] Pobrano z: http://miastodzieci.pl/piosenki-wiersze/112:/2082:ksiazki, dostęp: 8.02.2015.

Anna Michniuk
– pedagog, psycholog, doktorantka przy Zakładzie Technologii Kształcenia na Wydziale Studiów Edukacyjnych Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

SONDUJEMY

O opinię na temat publikacji „Zniszcz ten dziennik" Karen Smith i jej popularność wśród uczniów zapytaliśmy jeszcze inne osoby.

Natalia Maćkowiak-Janowska
– nauczyciel bibliotekarz, Publiczna Biblioteka Pedagogiczna w Poznaniu

Odpowiednie wzorce postępowania nabywamy od najmłodszych lat, a przeczytanie czy posiadanie „szalonego" dziennika (czy słusznie nazywanego książką?), nie wpłynie na nasz stosunek do książki. Być może sprowokuje i zachęci młodzież do odwiedzenia biblioteki i przeczytania kolejnej? W swojej pracy mam kontakt z dorosłym czytelnikiem i zupełnie innym typem literatury. Muszę przyznać, że w naszej specjalizacji też zdarzają się kontrowersyjne książki. Mam na myśli książkę „Wszystko co mężczyźni wiedzą o kobietach", która miała być psychologicznym portretem kobiety, a okazała się zbiorem pustych, niezadrukowanych stron.

A hasło „Szanuj książki" uważam za wciąż aktualne, pomimo iż zmienił się sposób „użytkowania" i pracowania z książką. W dobie publikacji elektronicznych wygodne jest wirtualne tworzenie zakładek, zaginanie rogów, robienie notatek, kreślenie, zaznaczanie, czyli wszystko to, czego nam „nie wolno" czynić z książką w formie tradycyjnej. Owszem, istnieje ryzyko przeniesienia tych przyzwyczajeń na drukowaną literaturę, ale nie sądzę, aby to było zjawiskiem powszechnym.

Justyna Wiśniewska
– nauczycielka edukacji wczesnoszkolnej Szkoła Podstawowa nr 3 w Chodzieży

Czym jest „Zniszcz ten dziennik"? Zbiorem myśli, kolorowanką, wydzieranką, a może grą? Pracuję w szkole podstawowej, jestem wychowawczynią klasy pierwszej. Codziennie obserwuję wymianę efektów pracy w dzienniku, którą dzielą się dzieci podczas przerwy. Zaintrygowana ich reakcjami, postanowiłam kupić tę publikację. Czy ją polecam? Uważam, że ma ona dwa oblicza. Przypuszczam, że ten eksperyment powstał w ramach psychoterapii – jako forma destrukcyjnego wyżycia się na jakiejś rzeczy w połączeniu z przemyśleniami nad sobą. Trudno też autorce odmówić pomysłowości – dziennik zawiera wiele intrygujących sposobów działań manualnych i plastycznych. Mam jednak wątpliwości, czy może uruchomić kreatywność odbiorcy. Autorka formułuje polecenia i instrukcje, co wydaje mi się ograniczeniem swobody twórczej. Przypuszczam, że większy pożytek będzie z tego, jeśli uczniowie zafascynowani plastycznymi inspiracjami sami kupią kilka dużych zeszytów i według własnej inwencji „wyszaleją się artystycznie". To może być naprawdę stymulujące.

Funkcja książki jest zupełnie inna i tego się trzymajmy.

Agnieszka Jankiewicz
– prowadzi warsztaty ze sztuki współczesnej „Klik_Art" w Miejskim Domu Kultury nr 1 w Poznaniu oraz warsztaty interpretacyjne dla szkół „Otwierania" w MDK nr 2 w Poznaniu.

Dziennik Karen Smith nie jest książką. To rodzaj „zapiśnika", którego użytkownicy mają zostawić własne ślady i pomysły, przekraczając granice i tradycyjne właściwości papieru do pisania. W pewnym stopniu przypomina książeczki, które kupuje się bobasom do kąpania.

Zaskakujące jest, jak różny użytek robią z tego „Dziennika" nastolatki. Niektórzy (bijący popularności w liczbie subskrypcji) ustosunkowują się do poleceń literalnie. Są więc rozgniecione listopadowe liście pomiędzy kartkami czy

zgniecione jajko. Ale też przykłady inspirujące w pozytywny sposób: wzorzyste zentagle, malowanie pod wpływem chwili lub z wykorzystaniem przypadku. Dzieciaki traktują polecenia jako inspirację i zapisują dziennik własnymi sentencjami, np. *Bycie kreatywnym to nie hobby, to sposób życia* albo: *Logika powiedzie cię z punktu A do B. Wyobraźnia powiedzie cię wszędzie*.

Dla mnie jako nauczycielki przedmiotów artystycznych najciekawsza jest instrukcja, by zrobić wizualny bałagan, a następnie go uporządkować lub narysować linie, gdy idziesz, jedziesz autobusem lub pociągiem. Pierwszy przykład może otwierać dyskusję o abstrakcji, drugi o różnorodności linii, jakie nas otaczają — może jako punkt wyjścia do rozmowy o własnych śladach, własnym tempie, drodze czy kierunkach.

Zastanawia mnie jedynie zaproszenie do działań negatywnych. Czy polecenie: *Zniszcz tę stronę* jest tak samo twórcze jak artystyczna potrzeba de (kon) strukcji? Jeśli artysta neguje obraz, to wie, przeciwko czemu wyraża swój bunt. Czy my znajdziemy czas, by porozmawiać o eksperymentowaniu z formą, o wyrażaniu negatywnych emocji, o przekraczaniu granic, o sztuce współczesnej? Jeśli tak – te strony mają uzasadnienie.

Dla nauczycieli zeszyt ten może być wielką inspiracją, a jednocześnie możliwością lepszego zrozumienia zbuntowanych nastolatków. Może być także impulsem do rozmowy, by oni lepiej zrozumieli samych siebie.

Opinie zebrała Joanna Marchewka – nauczyciel konsultant ds. nauczania języka polskiego, ODN w Poznaniu

Doradztwo edukacyjno-zawodowe w szkole

Wskazanie nauczycieli i wychowawców jako osób pełniących kluczowe role w doradztwie zawodowym wywołuje obawy związane z kompetencjami w tym zakresie. Warto więc zapoznać się z kilkoma praktycznymi uwagami.

Tradycyjne doradztwo zawodowe skoncentrowane jest przede wszystkim na wyborze zawodu i kierunku dalszej edukacji. Współcześnie to zdecydowanie za mało. Jeśli poważnie potraktować założenie, że szkoła ma przygotowywać ucznia do życia, to trzeba jednocześnie uznać, że praca (lub szerzej kariera zawodowa) będzie bardzo ważną częścią jego dorosłego życia. Jeśli zgodzimy się z takim założeniem, doradztwo edukacyjno-zawodowe nie może być dłużej postrzegane jako dodatkowa, ekspercka usługa. W kontekście wyzwań, przed jakimi staną uczniowie na rynku pracy, doradztwo powinno być w szkole realizowane jako element spójnego i dobrze zaplanowanego programu wychowawczego.

Znaczenie doradztwa zawodowego można analizować w wielu różnych aspektach. Może być ono postrzegane jako:

- wspieranie wielostronnego rozwoju ucznia;
- element spójnej oferty dydaktycznej i wychowawczej szkoły;
- pomoc w wyborze zawodu i kierunku dalszej edukacji;
- profilaktyka niepowodzeń na rynku pracy;
- element edukacji całożyciowej.

Każda szkoła powinna mieć opracowany wewnątrzszkolny program doradztwa zawodowego. Warto poświęcić czas i uwagę na wypracowanie autorskich, dopasowanych do potrzeb szkoły i uczniów rozwiązań, a gotowe opracowania traktować jako inspiracje. Dobry program doradztwa w szkole zbudowany jest z kilku elementów. Poniżej ich charakterystyka.

Tytuł — zachęcam, aby brzmiał atrakcyjnie i motywująco dla ucznia, a okładka zawierała informacje reklamujące zawartość. Może to być jakieś hasło lub cytat. Ważne, aby nie kojarzył się zbyt „szkolnie" i był odpowiedni na danym etapie edukacyjnym.

Ramy prawne — warto wskazać, do jakich rozporządzeń oraz wewnętrznych dokumentów szkoły nawiązujemy. Kluczowe jest tu Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 30 kwietnia 2013 roku w sprawie zasad udzielania i organizacji pomocy psychologiczno-pedagogicznej w publicznych przedszkolach, szkołach i placówkach.

Założenia — każdy nauczyciel ma swoją, bardziej lub mniej uświadomioną, prywatną teorię edukacji. Są to indywidualne przekonania na temat, co jest właściwe, dobre, prawidłowe, skuteczne. Podobne przekonania mają nauczyciele także na temat roli doradztwa, kariery zawodowej, sukcesu. Zanim zostaną opracowane scenariusze zajęć, warto przedyskutować zagadnienia związane z indywidualnym postrzeganiem przez nauczycieli takich kategorii, jak sukces zawodowy, edukacyjny i życiowy, zawody prestiżowe, kariera, kompetencje warunkujące sukces na rynku pracy. Może się okazać, że ta „prywatna wiedza" nie do końca jest spójna nie tylko ze współczesnymi teoriami dotyczącymi projektowania karier edukacyjno-zawodowych, ale też i z faktami dotyczącymi rynku pracy. Do tej pory zdarzają się sytuacje, kiedy nauczyciele modelują uczniom myślenie, że do szkół zawodowych idą najsłabsi i że jakiekolwiek wykształcenie wyższe jest lepsze niż zawodowe.

Adresaci — uczniowie to nie jedyni adresaci programu. Są nimi także rodzice i nauczyciele. Ma to szczególne znaczenie w przypadku nauczycieli gimnazjów. Praktyka doradcza autorki tego artykułu pozwala na postawienie tezy, że wiedza nauczycieli gimnazjów na temat zreformowanego systemu kształcenia w zawodach jest zdecydowanie niewystarczająca. Jeśli wychowawca nie ma świadomości, co w praktyce oznacza wyróżnienie kwalifikacji w zawodzie i co dla ucznia oznacza wybór zawodu z jedną, dwoma lub trzema kwalifikacjami, to jego wsparcie doradcze dla ucznia będzie nie tylko niewystarczające, ale nawet szkodliwe.

Zadania wychowawcy i specjalisty — w dobrze opracowanym programie zadania przypisane są konkretnym osobom. Oznacza to, że każdy wie, co ma robić i za co jest odpowiedzialny. Warto wyznaczyć koordynatora, który będzie czuwał nad całością i wspierał pracę pozostałych osób. Dobry program jest opracowywany i realizowany najczęściej przez zespół osób o komplementarnych kompetencjach. Ważne jest, aby wychowawcy klas, realizujący doradztwo grupowe w ramach na przykład lekcji wychowawczych, dobrze wiedzieli, co należy do ich kompetencji, a co już poza nie wykracza. W praktyce najczęściej granica przebiega pomiędzy doradztwem indywidualnym i grupowym. Warto przedyskutować tę kwestię. Dobrym rozwiązaniem wydaje się

jasne określenie, jakie działania podejmują wychowawcy klas i nauczyciele przedmiotu, a jakie należą do zadań specjalisty – doradcy zawodowego, pedagoga lub psychologa.

Cele – informują o przyjętym kierunku myślenia i działania oraz wskazują, gdzie znajdują się punkty, do których zmierzamy. Warto pamiętać, iż doradztwo edukacyjne definiowane jest zdecydowanie szerzej, niż tylko towarzyszenie uczniowi w wyborze kolejnego etapu kształcenia. Dotyczy ono także wzmacniania kompetencji ucznia w zakresie planowania i realizowania procesu uczenia się.

Przewidywane rezultaty/profil absolwenta – mogą być one opracowane w formie celów operacyjnych: sprawdzalnych, obserwowalnych i możliwych do zweryfikowania. Mogą mieć także formę tak zwanego profilu absolwenta, w którym wskażemy jego wiedzę i umiejętności po ukończeniu szkoły. Nie musi to być bardzo rozbudowany katalog, ważne, aby był możliwy do zrealizowania. Takie realne ustalenia ułatwiają zaplanowanie i przeprowadzenie oceny efektywności proponowanych rozwiązań oraz sprzyja ewaluacji.

Treści – to inaczej zagadnienia lub, bardziej precyzyjnie, tematy, które chcemy omówić z uczniami na danym etapie kształcenia. Dla gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych są opracowane propozycje rozwiązań w tym zakresie. Można z nich skorzystać, zwracając szczególnie uwagę, czy są intrygujące i ciekawe dla ucznia.

Dobór treści powinien wynikać z wcześniej ustalonych celów. Najczęściej wykorzystuje się podział na 3 duże bloki tematyczne:

- samopoznanie
- zawodoznawstwo, wiedza o rynku pracy, system edukacyjny
- strategie podejmowania decyzji.

Poza doborem treści ważna jest także ich organizacja. Szkolny program doradztwa zawodowego opracowywany jest na cały cykl kształcenia. Najczęściej stosowane są tu trzy propozycje układu treści. Pierwszy to **układ linearny** (w kolejnych klasach omawia się kolejne tematy). Jego wadą jest to, że nie wraca się do zagadnień raz już z uczniami omówionych.

Druga możliwość to **układ modułowy** (realizowane są podobne treści, ale inaczej zorganizowane na poszczególnych etapach edukacji). Ta propozycja w większym stopniu uwzględnia dynamikę rozwojową, gdyż w kolejnych latach kształcenia uczeń pogłębia wiedzę wcześniej zdobytą.

Trzecia propozycja układu treści ma **charakter problemowy**. Jest przydatna w projektowaniu doradztwa zawodowego dla uczniów szkół zawodowych, zasadniczych i techników. Układ problemowy jest „szyty na miarę", a propozycje tematów – obszarów tematycznych powinny być wynikiem dobrze przeprowadzonej diagnozy potrzeb doradczych.

Formy pracy – wyróżniamy dwie podstawowe formy pracy: doradztwo indywidualne i grupowe. W wewnątrzszkolnym programie doradztwa zawodowego warto uwzględnić ten podział. Należy też zwrócić uwagę na to, jaka część zajęć z doradztwa tworzy proces (np. spójna tematyka lekcji wychowawczych), a jaka ma charakter akcyjny i incydentalny (np. targi edukacyjne, wycieczki zawodoznawcze).

Zasoby – są to: książki, czasopisma, programy komputerowe, filmy edukacyjne, prezentacje multimedialne, narzędzia diagnostyczne, plakaty, broszury oraz scenariusze zajęć. Warto sprawdzić ich aktualność i zgodność z obowiązującym system kształcenia w zawodach.

Sojusznicy – wewnętrzni (osoby ze szkoły) i zewnętrzni – warto rozpoznać ich w swoim środowisku, można ich szukać na poziomie lokalnym, regionalnym i na poziomie makro. Mogą to być instytucje, firmy, stowarzyszenia i fundacje, osoby, które podzielą się z uczniami własnym doświadczeniem, wiedzą i umiejętnościami. Na stronie Krajowego Ośrodka Wspierania Edukacji Zawodowej i Ustawicznej (www. koweziu. edu. pl) nauczyciele znajdą wiele pomocnych materiałów i rozwiązań metodycznych.

Dobrze zaprojektowany program doradztwa zawodowego nie musi być dodatkowym obciążeniem dla nauczyciela. Jeśli zadania będą przydzielone zgodnie z kompetencjami, a dostępne zasoby racjonalnie wykorzystywane, to towarzyszenie uczniom w planowaniu i podejmowaniu tak ważnych decyzji może stać się dla wychowawców nie tyle trudnym zadaniem, co bardziej ciekawym i odpowiedzialnym wyzwaniem.

Małgorzata Rosalska – pedagog, doradca zawodowy, adiunkt w Zakładzie Kształcenia Ustawicznego i Doradztwa Zawodowego na Wydziale Studiów Edukacyjnych UAM w Poznaniu. Autorka książki „Warsztat diagnostyczny doradcy zawodowego" (2012). Współautorka książek „Między szkołą a rynkiem pracy. Doradztwo zawodowe w szkołach zawodowych" (2012), „Od marzeń do kariery. Poradnik dla uczniów i absolwentów szkół ponadgimnazjalnych" (2013) oraz „Wykorzystanie metod kreatywnych w przygotowaniu uczniów do wyboru zawodu" (2014).

Znamy swój region

fot. Dorota Krzycka

Laureaci etapu powiatowego XIX Konkursu Wiedzy o Wielkopolsce wraz z (od lewej) D. Mitułą – kierownikiem referatu edukacji, dyrektorką Szkoły Podstawowej w Gostyczynie J. Siwak, zastępcą starosty ostrowskiego T. Ławniczakiem, zastępcą burmistrza gminy i miasta Nowe Skalmierzyce M.Ciupką

Organizatorem XIX Konkurs Wiedzy o Wielkopolsce jest Stowarzyszenie Gmin i Powiatów Wielkopolskich. Tegoroczny II etap konkursu dla uczestników z powiatu ostrowskiego odbył się w Szkole Podstawowej im. Błogosławionego ks. Jana Nepomucena Chrzana w Gostyczynie. Konkursowe wyzwania były dla ich uczestników okazją nie tylko do wzbogacenia, uzupełnienia i utrwalenia wiedzy o regionie, ale umożliwiły też wzajemne poznanie siebie i miejsc, z którymi na co dzień są związani są uczniowie. W oczekiwaniu na ogłoszenie wyników uczestnicy mogli zapoznać się dzięki prezentacjom multimedialnym z walorami turystycznymi naszego województwa, atrakcyjnymi obiektami znajdującymi się w gminie Nowe Skalmierzyce. Następnie udaliśmy się na „Spacerek po szkole", oglądając materiał przybliżający jej historię. Kolejnym punktem programu była prezentacja tegorocznych uczestników konkursu oraz realizowanych działań w placówkach oświatowych. Przygotowane materiały pozwoliły stworzyć galerię „Ciekawych zakątków" widzianych okiem konkursowiczów.

Dorota Krzycka – nauczyciel historii w Szkole Podstawowej w Gostyczynie; koordynatorka Konkursu Wiedzy o Wielkopolsce na etapie powiatowym

Wołanie o zmianę

Autor książki poświęconej diagnozie kryzysu szkoły zakłada, że nie ma czegoś takiego jak trudna klasa. Są tylko złe relacje między nauczycielem i uczniem. Jak to zmienić?

Szkoła i jej kryzys są częstym tematem dyskusji w mediach, ale i w rodzinach, wśród znajomych. Książka Jespera Juula „Kryzys szkoły. Co możemy zrobić dla uczniów, nauczycieli, rodziców?" wpisuje się w tę społeczną debatę i brzmi zdecydowanym głosem.

Autor jest pedagogiem i terapeutą rodzinnym pochodzącym z Danii. Przez wielu uznawany za autorytet w kwestii wychowywania dzieci, zwłaszcza jako zwolennik relacji wzajemnego szacunku i godności między rodzicami i dziećmi. W takim duchu napisana została także recenzowana tu książka.

Jespers Juul wychodzi od potwierdzenia powszechnie panującego przekonania o kryzysie szkolnictwa. Idąc jednak dalej, poszukuje przyczyn tego stanu rzeczy i sposobów wyjścia z impasu. Uważa, iż jedną z głównych przyczyn trudności w systemie szkolnictwa są niewłaściwe relacje pomiędzy „szkolnym trójkątem", składającym się z segmentów: „uczniowie – nauczyciele – rodzice". Opierają się one na stosunku władzy, nie zaś na partnerstwie. „Język osobisty" i poważne traktowanie dziecka – ucznia są niewątpliwie jednym z głównych motywów przewodnich książki i odpowiedzią na opisywane trudności. Główne przesłanie da się sprowadzić do następującej wskazówki: *musimy ich* [uczniów-przyp. autor.] *przekonać, że traktujemy ich jak równorzędnych partnerów, że mamy dla nich szacunek i bierzemy bardzo poważnie. Tylko wtedy możemy zbudować z nimi dobre relacje*[1]. Zaufanie do kompetencji dziecka, przekazywanie mu odpowiedzialności za siebie i swoją naukę, towarzyszenie mu zamiast mówienia, co należy robić, to tylko niektóre z haseł, z którymi niejednokrotnie przyjdzie się czytelnikowi spotkać.

Autor zakłada, *że nie ma czegoś takiego jak trudna klasa. Są tylko złe relacje między nauczycielem i uczniem*[2]. Teza ta, zdejmując winę z jednego z podmiotów i wskazując na to, co wspólne między nauczycielem a uczniem, może okazać się przydatna i skierować na poszukiwanie rozwiązania. W książce znajdziemy wiele podobnych inspiracji.

Bez wątpienia jedną z najbardziej zaskakujących idei prezentowanych przez autora jest przekonanie o konieczności zniesienia obowiązku szkolnego i zastąpienie go prawem do nauki. Jak zauważa, dzieci mają naturalną chęć do uczenia się, która gaśnie wraz z upływem lat spędzanych pod przymusem w szkole. Przyznanie prawa do nauki byłoby, zdaniem autora, przywróceniem im poczucia godności. Zaznacza przy tym także, iż nie ma jednego słusznego rodzaju szkoły. Użytecznym jest natomiast – jak sądzi – proponowanie kilku różnych typów, ponieważ nie każde dziecko pasuje do każdego systemu.

Współcześnie można spotkać się z dyskusjami na temat tego, czy szkoła powinna uczniów wychowywać, czy też wyłącznie uczyć. Juul zauważa, iż każdy, kto spędza czas z dzieckiem, wywiera na niego wpływ i może przekazać mu pewien wzór zachowania, zatem wychowuje go. Stwierdza, *że zarówno faktycznie, jak i prawnie szkoły ponoszą odpowiedzialność za osobisty i społeczny rozwój uczniów*[3]. Zdaniem Juula, w społeczeństwie powszechnie cała wina za kryzys szkoły (w tym kryzys wychowawczy) przypisywana jest uczniom i ich rodzicom,

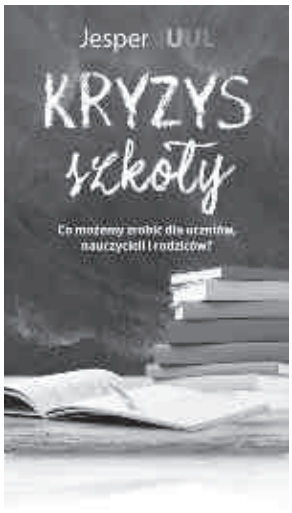

gdy tymczasem, że także szkoła ma w tej trudności swój udział. Chcąc zatem rozwiązywać ten problem, konieczna jest współpraca wszystkich uczestników systemu szkolnego, odpowiedzialnych za zachowanie i rozwój dzieci.

Juul odpowiada również na powtarzające się głosy na temat rosnącego braku szacunku względem nauczycieli, twierdząc, iż czasy bezwzględnego podporządkowania oraz posłuszeństwa odchodzą w niepamięć. Wobec tego, dawny autorytet, wynikający z pełnionej funkcji, musi zostać zastąpiony autorytetem osobistym nauczyciela. Tezę tę autor obrazuje następującymi słowami: *Sam fakt, że są nauczycielami, nie załatwia już sprawy. Teraz ważne jest, jakimi są ludźmi*[4]. Stwierdzenie to, choć może budzić kontrowersje, zwraca uwagę na dużą potrzebę rozmawiania z dziećmi, dyskutowania, przyznawania się dorosłych do pomyłki, pozostawiania im odpowiedzialności. Choć z pewnością nie jest to zadanie łatwe, niewątpliwie przyjdzie dorosłym przed nim stanąć.

Co więcej, Juul dodaje, iż współcześnie „podporządkowywanie się" nie jest już powszechnie postulowaną wartością. Autor stawia czytelników przed pytaniem: *Czy nasze społeczeństwo rzeczywiście potrzebuje dzieci, które funkcjonują jak posłuszni robotnicy i robią wszystko, co szef każe? Czy naprawdę zależy nam, żeby wchłonęły jak najwięcej wiedzy, którą potem na komendę wyplują z siebie na teście, a następnie zapomną?*[5]. Rodzicom poddaje zaś pod refleksję następującą myśl: *Czy chcę mieć dziecko posłuszne czy zdrowe psychicznie? Obu tych rzeczy nie można mieć naraz.*[6]

Jesper Juul znany jest z jednoznaczności, kategoryczności i prostoty w formułowaniu swoich przekonań. Konsekwentnie używa języka, który jest zrozumiały dla każdego czy telnika, bo opiera się na jasnych i obrazowych porównaniach.

„Kryzys szkoły" to swoisty apel do działania, głos wołający o zmianę. W miejscu dedykacji Juul umieścił następujące słowa: *Nauczyciele, uczniowie i rodzice powinni razem wyjść na ulicę i zaprotestować przeciwko obecnemu systemowi szkolnemu. Jeśli kiedyś do tego dojdzie, wstanę i pójdę razem z nimi. Jesper Juul*[7]. Autor przekonany jest o konieczności odejścia od starego paradygmatu w szkolnictwie i potrzebie tworzenia nowego, opartego na wzajemnej relacji podmiotów związanych ze szkołą. Jesteśmy przekonane, że choć nie każdy czytelnik zgodzi się z poglądami autora na temat metod nauczania i wychowania, to w każdym zrodzą się pytania i przemyślenia na temat więzi z dzieckiem – uczniem. To książka, która nie pozostawia obojętnym.

[1] J. Juul, *Kryzys szkoły. Co możemy zrobić dla uczniów, nauczycieli, rodziców?*, 2014, s. 108.

[2] Tamże, s. 35.

[3] Tamże, s. 17.

[4] Tamże, s. 133.

[5] Tamże, s. 16.

[6] Tamże, s. 131.

[7] Tamże, s. 5.

Patrycja Wesołowska
– pedagog, doktorantka w Zakładzie Podstaw Wychowania i Opieki, Wydział Studiów Edukacyjnych UAM w Poznaniu.

Magdalena Gajtkowska
– pedagog, doktorantka w Zakładzie Podstaw Wychowania i Opieki, Wydział Studiów Edukacyjnych UAM w Poznaniu.

KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

Wyższa Szkoła Nauk Humanistycznych i Dziennikarstwa

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY

Wyższa Szkoła Nauk Humanistycznych i Dziennikarstwa realizuje projekt pt. *PI: Innowacyjny program rozwijający psychoedukacyjne kompetencje interpersonalne u uczniów klas IV_VI z terenów wiejskich, miejsko-wiejskich i miast do 25 tys. mieszkańców województwa wielkopolskiego.* Projekt realizowany jest w ramach Priorytetu IX. Rozwój wykształcenia i kompetencji w regionach, Działania 9.3: Upowszechnienie formalnego kształcenia ustawicznego w formach szkolnych.

Projekt współfinansowany jest ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego, realizowany w okresie od 30.03.2013 r. do 28.03.2015 r.

Celem projektu jest włączenia do procesu dydaktycznego w 6 klasach szkół podstawowych z terenów wiejskich, miejsko-wiejskich i miast do 25 tys. mieszkańców województwa wielkopolskiego innowacyjnego programu rozwijania psychoedukacyjnych kompetencji interpersonalnych, takich jak: komunikacyjne, współdziałania, innowacyjności i twórczego myślenia, pewności siebie, adaptacyjne, sprawnego zarządzania sobą, poznawcze, motywacyjne, kulturowe i aksjologiczne oraz budowania kapitału społecznego. Te 10 kluczowych psychoedukacyjnych kompetencji interpersonalnych (PKI) sprzyja nauce każdego przedmiotu, wpływając na osiągnięcia ucznia i efektywność procesu dydaktycznego.

Program opracowany w ramach projektu przeznaczony jest do realizacji podczas procesu dydaktycznego na godzinach wychowawczych, co zagwarantuje wysoką skuteczność, gdyż wychowawca zna najlepiej uczniów danej klasy. Program realizowany będzie poprzez metody psychoterapeutyczne, np.: rozwiązywanie problemów dywergencyjnych i konwergencyjnych; gry interpersonalne; warsztaty poznawcze; treningi: autogenne, interpersonalne, twórcze, relaksacyjne; medytacje; techniki: dialogowe, interpretacji, analizy i interpretacji, oporu, przepracowywania, modelowania.

Program realizowany jest podczas zajęć warsztatowych, przebiegających zgodnie z 4 poniższymi fazami postępowania psychoterapeutycznego:

- początkowej – nawiązanie kontaktu i angażowanie ucznia,
- wglądu – dążenie do zrozumienia własnych problemów,
- przygotowania do zmian i ćwiczenia nowych zachowań (rozwiązań problemów),
- utrwalania i rozszerzania zmian.

Projekt jest na końcowym etapie testowania produktu.
Wszyscy zainteresowani wdrożeniem opracowanego produktu i narzędzi mogą skorzystać z materiałów projektowych.
Szczegółowe informacje dotyczące projektu znajdują się na stronie **www.wsnhid.pl**.
Kontakt do biura projektu **tel. 61 27 11 178**

WSPOMAGANIE SZKOŁY W ROZWOJU

korzyści dla szkół

- ✓ zgłoszenie szkoły/przedszkola/placówki
- ✓ rozmowa Dyrektora szkoły z reprezentantem Ośrodka i ustalenie warunków współpracy, podpisanie umowy
- ✓ przeprowadzenie z radą pedagogiczną diagnozy potrzeb doskonalenia zawodowego nauczycieli, wybór obszarów do rozwoju
- ✓ powołanie zespołu zadaniowego, planowanie zmian, opracowanie harmonogramu działań
- ✓ opracowanie rocznego planu wspomagania szkoły odpowiadającego potrzebom szkoły
- ✓ realizacja i monitorowanie zaplanowanych działań
- ✓ podsumowanie i rekomendacje do pracy na nowy rok szkolny

przebieg procesu

- ✓ kreowanie wizerunku szkoły jako organizacji uczącej się
- ✓ zaangażowanie nauczycieli w planowanie rozwoju
- ✓ zmiany w budowaniu relacji pomiędzy uczniami, rodzicami i innymi pracownikami szkoły
- ✓ szkolenia odpowiadające na potrzeby grona nauczycieli
- ✓ wspólna praca nad wyborem obszaru do rozwoju
- ✓ wzmocnienie działań zespołowych

Kontakt

Kierownik Pracowni Wspomagania Szkół i Doradztwa

Gabriela Wojciechowska

gabriela.wojciechowska@odn.poznan.pl

61 8584 722
508 381 822

ISO 9001 OŚRODEK DOSKONALENIA NAUCZYCIELI W POZNANIU